

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. JANA KAPISTRANA — 28 marca  
(Objaśnienie na str. 181)

# Chrześcijańskie miłosierdzie nie tańczy dla biednych

Zasadnicze orzeczenie Ks. Kardynała Prymasa

Zwrócono się do mnie po ostateczną decyzję w sprawie imprez tanecznych, urządzanych gdzie indziej dla przysporzenia funduszów katolickim stowarzyszeniom dobroczynnym. Organizatorzy tych zabaw, powodowani chwalebą chęcią propagandy idei miłosierdzia, uzasadniali je tem, że dostarczają większych dochodów, niż inne imprezy a pod względem obyczajowym mogą być przykładem przystojnego tańca. Naogół budziły atoli te imprezy poważne zastrzeżenia i krytyki. Rozbieżność zdań i praktyka doprowadziła wkońcu do szkodliwych rozdzwinków w organizacjach, budząc zarazem niepokoje w sumieniach.

Nie omawiając tu zagadnienia tańców jako takich, zaznaczam, że używanie tańca jako środka propagandowego w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej, polega na zasadniczym nieporozumieniu. Do istotnych cech miłosierdzia chrześcijańskiego należy ofiara ze siebie, ze swego majątku lub czasu, ze swej pracy, wygody i przyjemności na rzecz bliźniego, z pobudek nadprzyrodzonych. Z tem pojęciem nie można pogodzić dobroczynności, która biednych wspiera okupem uciech przeżytych

na tak wybitnie światowej zabawie, jaką jest ze swej natury bal. Religijne podłoże organizacji miłosierdzia chrześcijańskiego, ich wysoki poziom etyczny, ich duch poświęcenia przemawiają za tem, że nie powinno się wsparć biednym wytańcowywać. To profanuje ofiarę miłosierdzia chrześcijańskiego, która jest tak wzniosła, że jej narówni z okruciami z tańców stawiać nie wolno. Cenię to, że tradycyjne bale, urządzone przez pewne sfery społeczne, przeznaczają swoje dochody na dobre cele, bo upatruję w tem ideę ekspiacji, często niestety aż zанаdto uzasadnionej. Ale nie mógłbym się zgodzić na to, by to uprawiały oficjalnie kościelne stowarzyszenia.

Więc co?

Nasze niestrudzone organizacje dobroczynne znają doskonale i stosują z powodzeniem inne środki zdobywania pieniędzy na zwalczanie rosnącej biedy, jak wenty, koncerty, przedstawienia, odczyty, zbiórki i t. d. Czyż nie na tej drodze dokonał się imponujący wzrost zorganizowanego miłosierdzia katolickiego, działającego obecnie prawdziwie cuda miłości i apostołstwa? Właśnie

dlatego, że katolickie organizacje dobroczynne nigdy nie zaznały zbytku i nie miały do łatwej dyspozycji sum wielkich, lecz musiały z trudem zbierać grosz do grosza, przywykły do ofiary z siebie i do oszczędnego obchodzenia się z zebraną gotówką. Dlatego też nie marnują pieniędzy na kosztowną administrację, nie trwonią zbieranych funduszów na efektowne występy, nie szukają swego zadowolenia ani swej przyjemności. Zato pracowały i pracują z błogosławieństwem bożem, ciesząc się zaufaniem społeczeństwa, które wie, że niczego nie zmarnują, ani lekkomyślnie nie przegospodarzą. Tą ofiarą i tym trudem, tem zaufaniem ogółu i błogosławieństwem bożem będą nadal stały nasze organizacje dobroczynne przez długie stulecia.

Wiem, że słowa te dotrą do cichych bohaterów i bohaterów katolickiej dobroczynności. Niechżeż się dowiedzą, że jestem pełen uznania dla ich apostołstwa i że ich działalności z głębi duszy najczulej błogosławię.

Poznań, dnia 26 lutego 1935.

(—) † August Kard. Hlond.

## Ewangelja na trzecią niedzielę postu

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 11, w. 14—28.

**W**on czas wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty! A jeśli Ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty, — to czyż mocą synowie wasi wypędzają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszo już do was królestwo Boże. Gdy macz uzbrojony strzeże swego dworu, majętność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znajdując, mówi: Powróć do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umiessionym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzi tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej. A podczas gdy tych słów domawiał, pewna

niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal! On zaś odrzekł: Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

### NAUKA

Trzecia niedziela W. Postu była w pierwszych wiekach chrześcijaństwa dniem egzaminu katechumenów. Uczący się katechizmu (katechumeni), zanim przyjęci zostali do grona wiernych, poddawali się wpieryw dokładnemu badaniu, czy przyswoili sobie najważniejsze tajemnice wiary św. Gdy ten egzamin dał wyniki dobre, dopuszczano ich do wyznania wiary. Przedewszystkiem musieli wyrzec się ducha złego i wszystkich spraw jego.

Dlatego to ewangelja dzisiejsza podaje hasło Chrystusa Pana, wielkiego pogromcy szatana: kto ze mną jest, niech walczy do upadłego z duchem nieczystym! Cała ludzkość skupia się w dwóch obozach: na czele jednego stoi Chrystus, na czele drugiego szatan. Walka między obu wre bezustanna. Nie wolno przypatrywać się jej beczynnie i czekać, która strona zwycięży. Trzeba się przyłączyć do Chrystusa i wypędzać ducha nieczystego, najpieryw z własnej duszy. Przystąpmy w W. Poście do wypędzenia szatana z duszy swej przez pokutę i skrucę!

Pamiętajmy tylko, żeby on do serca naszego ponownie nie wszedł na mieszkanie a z nim siedm duchów mocniejszych od niego, bo wtedy koniec nasz będzie smutniejszy, niżelibyśmy przypuszczali. Pan

Jezus ostrzega nas podobnie jak późniejsi św. Piotr, który przyrównuje złego ducha do drapieżnika: Bracia, trzeźwymi bądźcie i miejcie się na baczności! albowiem wróg wasz djabeł jakoby lew ryczący szuka, kogoby pożarł (Piotr 5, 8—9). Drapieżne zwierzęta mają to do siebie, że odpędzone od swego łupu, odchodzą, lecz krążą w pobliżu, aż pod wpływem głodu lub dzikiej żądzy krwi wracają na to miejsce, z którego je przedtem przepłoszono, znienna napadają ofiarę swą i śmierć jej zadają okrutną.

Czy nie przekonaliście się już nieraz po dobrze odprawionej spowiedzi, jak krótko trwa pokój tej duszy „umiecionej i ozdobionej”? Zrywają się, jak wichura, gwałtowne pokusy, gwałtowniejsze, niż dawniej kiedykolwiek były. Zamarło w sercu wszystko, co dobre. Co się stało? Wrócił szatan, przyprowadził ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie i chce ponownie zamieszkać w duszy naszej. Lecz pomni na obietnice dane przy wielkanocnej spowiedzi, zerwiemy się do walki i krzyknijmy słowem naszego Boskiego Mistrza: Idź precz, szatanie! Pamiętajmy tylko, iż tego rodzaju duchów nie zwycięża się inaczej jak modlitwą i postem... Wytrwale zachowując tedy przepisy postne, módlmy się słowy dzisiejszej mszy św.: Do Ciebie, który mieszkasz w niebiesiech, wznoszę oczy swe... Jak oczy sługi na swego pana... tak skierowane są oczy moje na Pana i Boga naszego: zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się! (Trakt. mszy św. na III niedz. Postu). X. B.

# Z krainy krwa-

(O drodze kalwaryjskiej

## Gdy idziesz na mszę św.

Katolicyzm w Meksyku wciąż jeszcze nie upada na duchu. A tam dzieją się rzeczy, przypominające najkrwawsze czasy Dioklecjana.

Gdy idziesz na mszę św., to nie wiesz, czy z niej zdrowy wrócisz do domu. Tak było w parafii Coyoacan. Właśnie skończyło się nabożeństwo. Lud nabożnie wychodził z świątyni. Nagle padają strzały z ukrycia. Jacys zbirowie, nieznani w okolicy, nastłani widocznie zgóry, by ludzimi uprzykrzyć przybywanie tłumnie na nabożeństwa, urządzają masakrę, strzelając do bezbronnej masy. Tak przynajmniej trzeba sądzić, gdyż mimo dowodów i mimo tylu ofiar uwolniono w procesie wszystkich pochwyconych zbirów — a było ich 40! O tak! niełatwo to w Meksyku być katolikiem!

Jak za czasów starochrześcijańskiego prześladowania krwią własną trzeba tu pieczętować

### Patronka Meksyku

Szeroko słynął w Meksyku od najdawniejszych czasów (od r. 1531, czyli 10-go roku panowania hiszpańskiego w Meksyku) obraz Najśw. Marii Panny, Patronki Meksyku, czczony pod nazwą Nuestra Senora de Guadalupe. „Zdeptana i pogardzona rasa czerwonych krajowców w tej Pani Niebieskiej miała patronkę.“ Na pagórku, poświęconym niegdyś bogini Azteków Toenantzin, odbierała Ona częściej podobną do tej, jaką odbiera N. M. P. w Częstochowie. Kult ten miał zawsze narodowy, specjalnie indyjski charakter i przyczynił się niemało do szybkiego nawrócenia ludności. Nuestra Senora

udział w nabożeństwie. Msze święte w Meksyku, to jak Francuzi, tamtejsi emigranci, mówią, messes rouges! (czyt. mess ruż) prawdziwie krwawe czerwone msze św. Takie jak ta, która się odbyła właśnie w owym Coyoacan. Ale mimo to nie upadają dzielni katolicy na duchu. Na pogrzeb owych 6 ofiar napłynęło ze wszystkich stron około 20 tysięcy ludzi. Wszyscy pragnęli oddać ostatni honor męczennikom owej messe rouge. Mężowie katolicy wzięli trumny ofiar na ramiona i nieśli je całą daleką drogę na cmentarz. Wyróżniała się szczególnie jedna trumna, tonąca w powodzi kwiecica i przystrojona sztandarami stowarzyszenia!

Niezliczone szeregi niewiast kroczyły za tą trumną! Cóż to za trumna w tak królewskim niesiona pochodzie? Spoczywają w niej ubrane w habit trzeciego zakonu zwłoki mężnej katoliczki Maria Luz Camacho, długoletniej przełożonej katolickiego stowarzyszenia. Jej to, swej duchowej przewodniczce, oddają ostatnią przysługę wierne towa-



# wych mszy św.

meksykańskich katolików)

rzyszki i siostry III zakonu św. Franciszka.

## Dzielny biskup i judasz burmistrz

Dzielny to kapłan ten ks. Orozco, arcybiskup diecezji Guadalupe. Niedawno udzielił sakramentu kapłaństwa 20 lewitom! Wszyscy ci młodzi kapłani natychmiast po wyświęceniu rozeszli się w przebraniu jako zwyczajni robotnicy rolni na wszystkie strony Meksyku, by w tem przebraniu sprawować święte obowiązki kapłańskie. Aby dokonać swego obrządku świętego, musiał się ksiądz Orozco schronić do pewnej podziemnej pieczary. W tej jaskini odprawia teraz codziennie mszę św., i będzie ją odprawiał tak długo zapewne, aż go przypadek lub jakaś parszywa, judaszowska owieczka nie wyda w ręce siepaczy! Z pewnością znowu nie obejdzie się bez rozlewu krwi, może będzie nowa „messe

### Najśw. P. Guadalupe

de Guadalupe zespoliła ludność Meksyku z Kościołem, a kult Jej zjednoczył Indian i białą ludność z napływową, hiszpańską, w jedną rodzinę.

„Dzisiaj Najświętsza Panna z Guadalupe czczona jest wszędzie, przez wszystkich. Miarą upowszechnienia się tego kultu jest fakt, że co dziesiąta kobieta w Meksyku ma na imię Guadalupe.“

Blizszych wiadomości patrz w bardzo cennym dziele „Acheropit“ Dr. M. Skrudlika.  
(Acheropit to nazwa grecka dla obrazów nie malowanych ręką ludzką.)



— Hańba ludzkości! — wołają niewinnie mordowane ofiary bolszewizmu meksykańskiego.

rouge“. Czasy niestety bardzo ciężkie. Niejeden charakter strasznie się tu wypacza. Nie brak naprzykład takich, którzy w niegodziwy sposób, korzystając z prześladowania katolików, zyskać pragną łaskę w oczach rządu. Jest w Meksyku miasteczko Acapulco. W tem mieście urzęduje burmistrz, który udając gorliwego katolika, kazał poprosić kapłana, by nibyto pokryjomu ochrzcił mu świeżo narodzonego syna! Jakież było zdumienie kapłana, gdy zaraz po dokonanej ceremonii został zaarrestowany! Wykazało się, że burmistrz potworną grał komedję! Jak się nazywa zwyczajnie takie postępowanie?

## Katolik podwójnie płaci — pozbawienie urzędu za ślub w kościele

A może słyszeliście już o wydarzeniach w Huixtlea, w stanie Chiapas? Nasłano tam żołnierzy, by obrabować kościół z obrazów i kosztowności! Biedni Indianie otoczyli sznurem świątynię, by w swej bezbronności choć w ten sposób zapro-

testować przeciw gwałtowi świętokradczemu! Skutek: 4 zostało zamordowanych a 16 zranionych, lecz przynajmniej uratowano od rabunku kościołów.

Władze w stanie Querataro szczególnie są wrogie. Który urzędnik poza ślubem cywilnym weźmie ślub kościelny, tem samem traci swój urząd. Obywatel, który z jakiegokolwiek powodu płacić musi jakąś karę, płaci ją podwójnie, o ile się wykaże, że jest praktykującym katolikiem! Oj, niełatwo tu być dzieckiem Kościoła! Ale wybije jeszcze — mówią Meksykańczycy — godzina, w której uwolnimy się od tego narzuconego nam teroru komunistyczno-masońskiego!

Szkoły, zwłaszcza powszechne, w Meksyku znajdują się na dość wysokim poziomie. Cóż jednak przyjdzie z tego rodzicom, jeżeli wedle konstytucji, w myśl zasad masońskich, nie mają żadnych praw do dzieci! „Dziecko należy do państwa, a nie do rodziców!”

Oto nieszczęsna zasada, którą teraz katolikom meksykańskim narzuca się ustawowo! Kilku kacyków szkolnych teraz dekretuje sobie prawa, wedle własnego upodobania, a my tylko mamy słuchać i płacić na naszych ciemnych podatkach!

Wszystkie szkoły powszechne w całym Meksyku otrzymały od inspektorów szkolnych polecenie wykluczenia od wszystkich egzaminów tych uczniów, którzy nie chcą brać udziału w ruchu popierającym krzewienie komunistycznych metod wychowawczych.

W okręgu Meksyk-Sródmieście, który liczy przeszło milion mieszkańców, liczbę dopuszczonych kapłanów zniżono na dziesięć czyli na 100 tysięcy dusz jest jeden kapłan.

### Mimo wszystko niema zwątpienia

Zapał katolików góruje jednak znacznie nad nienawiścią wrogów. Z początkiem listopada arcybiskup Meksyku

udzielił Sakramentu Bierzmowania więcej niż 30 000 dzieci i dorosłych. Wszędzie, gdzie się tylko odprawia Msza św., przybywają katolicy w wielkiej liczbie i posilają swoje dusze Komunią św.

W Durango, na zarządzenie władz, zamknięto seminarjum duchowne. Późną nocą policja niespodziewanie obsadziła budynek. Duchownym i studentom zostawiono zaledwie kwadrans czasu na opuszczenie seminarjum. Mieszkańcy miasteczka byli jednak uprzejmiejsi niż urzędnicy kryminalni i przyjęli do swych domów wypędzonych kapłanów i alumnów.

Położenie jest dla Kościoła katolickiego wiele cięższe niż w r. 1926. Gdyby przynajmniej prasa światowa częściej się odzywała. Gdyby otwarcie i stanowczo chciała piętnować barbarzyństwo naszych prześladowców, Meksyk musiałby się więcej liczyć z opinią zagranicy! Każde nieprzychylnie odezwanie się w prasie zagranicznej jest czerwonym panom ogromnie nie na rękę! — Stąd, jak mogą, tak się bronią wobec coraz częstszych zarzutów.

### Jest prześladowanie!

Jest prześladowanie tak niegodziwe i tak krwawe, że nazwać je trzeba prawdziwą hańbą ludzkości. Wprawdzie oprawcy komunistyczni do tego nie dopuszczają, by publicznie to przyznać.

„Niema prześladowania! — krzyczą zagraniczni meksykańscy ambasadorowie! Calles, to człowiek kulturalny piszą nasze rządowe gazety! — Onby nigdy nie przyłożył ręki do prześladowczych szykan niegodnych człowieka 20-go stulecia”.

Nie wierzcie tej bujdziej! Ten sam Calles, najgorszy prześladowca religii, to Neron i Dioklecjan w jednej osobie! Niedawno głośno się szczycił, że z jego polecenia zastrzelono 147 kapłanów. Ten sam Calles w czasie wyborów w r. 1923 obiecywał dzikim Indianom



Argumenty, jakimi walczą, komuniści meksykańscy: W szkołach powszechnych powywieszano plakaty z krzyżem Chrystusowym i szklanką wódki. Wielki napis mający dzieciom zbrzydzić religię głosi: Alkohol i religia ogłupiają człowieka...

z Sierra Manliche głowami kapłanскими wybrukować ulice! Jakże więc mówić śmie ambasador Sanchez Mejorada, że Calles kulturalnym jest człowiekiem, że niema prześladowania religii?

Kiedy wreszcie zabłyśnie jutrzienka swobody? Może Bóg odmieni serce

O widoku tym pisze nam p. dr. Antoni Bezdziak, który długie lata przebywał w Meksyku, co następuje:

Na obrazku obok widzimy wulkan „Popocatepetel” i obok jego siostrę „La Mujer Blanca” „Biała kobieta” w stanie Puebla w Meksyku. Wiecznie pokryty śniegiem. W pogodne dnie widoczny z odległości setek kilometrów Jest to jeden z największych i najwyższych wulkanów świata. Obecnie nieczynny.

Drugi taki wulkan w stanie Veracruz w Meksyku pod nazwą „Pico de Orizaba”. „Szczyt Orizaby” sięga swym wierzchołkiem wysokości 5500 metrów ponad poziom morza.

Ogi, kiedy wulkany te były czynne, pokrywały swą wrzącą kamienistopłynną i pylną lawą przestrzenie, pochłaniając osiedla ludzkie i zwierzęce. Szczątki zalanych lawą zagród, siedzib i cmentarzyk ludzkich można widzieć w starannie wykutych wnętrzach skał.

Tu znajduje się też miasto „Amecameca” — „Miasto na mieście”. Jest pobudowane przed wiekami, na zatopionem w niepamiętnych czasach wulkaniczną lawą mieście.

Obok tego miasta wznoszą się wzgórza Meksykańskiej Kalwarji. Zdołu pod górę jest czternaście zygakowatych brukowanych dróg, na zakrętach których znajduje się czternaście kaplic stacyjnych Męki Pańskiej, u szczytu góry na obszernej polanie znajduje się wspaniały klasztor Kalwarja, słynący cudami, dzisiaj przyniszczony. Po obu stronach drogi zwieszają się konary wiekowych wysokich drzew. Tędy to ciągnęli religijni pielgrzymi meksykańscy na kłęczkach, piecho, na osłach, na mulach i konno pod górę, zawieszali węzłki ze swemi chorobami, zatrzymując się i modląc się przy każdej kaplicy stacyjnej, aż dostawszy się na polanę, modlili się przy wielkich uroczystościach w klasztorze i przeważnie bywali tam wyleczeni, o czym świadczy wielka liczba pamiątek przy cudownych ołtarzach i obrazach. Uleczeni pozostawiali odciski rąk na zewnętrznych ścianach i kamiennych murach klasztoru, na wzór dzisiejszej daktyloskopji, widać ich niezliczoną ilość. Mieszka tu kilkanaście rodzin polskich, lepiej zagospodarowanych.



Calles'a, który ciężko chory celem operacji żołądka udał się do katolickiego szpitala św. Wincentego w Los Angeles, by pod czułą opieką katolickich zakonnic „Sisters of Charity“ (Siostry Miłosierdzia) szukać zdrowia. Bóg nieraz dziwnymi drogami prowadzi! Może w cichym, skromnym szpitaliku odezwie się

głos do krwiożerczego Calles'a: Szawle, czemu mnie prześladujesz? Może spadną mu łuski z oczu, może przejrzy i, strwożony potokami krwi przez siebie rozlanej, zapyta jak Paweł z łoża boleści: Ktoś jest, Panie? I może usłyszy odpowiedź: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz!“

Zanim jednak to nastąpi, módlcie się katolicy polscy, módlcie się gorąco, by Bóg nie pozwolił nam upaść na duchu aż do chwili, kiedy lepszą przyszłość zapowiadająca jutrzeńka ukaże się na meksykańskim niebie!



## Św. Jan Kapistran wstrzymuje turecką nawałę

(Do obrazka na stronie frontowej)

W r. 1453 padł Konstantynopol. Mohamed II, sultan turecki, wszedł zwycięsko do stolicy cesarzów bizantyńskich. Z kościoła św. Zofii stracono krzyż i na jego miejscu umieszczono półksiężyc.

Upadek Carogrodu był tylko początkiem niebezpieczeństwa, które przez 250 lat spadać miały na Europę i chrześcijaństwo. Turcy bowiem w swojej żagorzałości religijnej uważali sobie za obowiązek, nakazany im przez ich wiarę, tępić chrześcijaństwo i na gruzach państw chrześcijańskich zatykać zieloną chorągiew proroka Mahometa.

Między półksiężcem a krzyżem musiała rozpocząć się walka.

Na chrześcijaństwo padło przerażenie. Trzeba było głosić nową krucjatę przeciw Turkom, już nie dla odebrania im Ziemi św., ale dla zastąpienia im drogi do środka Europy. Do głoszenia tej krucjaty stanął mąż, pochodzący z Kapistrano pod Neapolem, członek zreformowanej przez św. Bernarda reguły franciszkańskiej, Jan Kapistran. Dotąd w krajach środkowej Europy i w Polsce głosił płomiennymi słowami pokutę i porywał za sobą tłumy. Pod jego wpływem do zakonu bernardynów wstąpili błogosławieni: Władysław z Gielniowa i Szymon z Lipnicy.

Wiść o wzięciu Konstantynopola zastała św. Jana Kapistrana w Polsce. Na wezwanie papieża trzeba było rzucić się do nowej pracy

zagrzewania serc chrześcijańskich do stawiania oporu nawałce tureckiej. Mohamed II gotował się do uderzenia na Białogrod, aby sobie otworzyć drogę do Węgier. Król węgierski Władysław uszedł do Wiednia, co dzielniejsze jednak rycerstwo skupiało się koło bohaterskiego wodza Jana Hunyadego, któremu św. Jan Kapistran przyprowadził pozyskanych swoją wymową wojowników.

A tymczasem w r. 1456 Mohamed II z wyborowem wojskiem i doskonałymi armatami obległ Białogrod. Hunyady wraz z św. Janem Kapistranem ruszyli co żywo na odsiecz. Dnia 14 lipca odnieśli pierwsze wielkie zwycięstwo. Trzy tureckie galery z całą załogą zatopiono na Dunaju celnymi strzałami, cztery inne zdobyto, a reszta strzaskana, pełna trupów i rannych, musiała się wycofać z pod Białogrodu.

Wówczas Hunyady postanowił przebić się do obleganego Białogrodu. Nasz obrazek na stronie pierwszej przedstawia właśnie tę chwilę, gdy Hunyady mieczem przerębuje sobie drogę przez zastępy jańczarów. Za nim na koniu jedzie z krzyżem w rękę święty Jan Kapistran i szeregi wojowników chrześcijańskich. Bohaterski atak powiódł się w zupełności. Hunyady wdarł się do Białogrodu.

Ale sultan turecki z nowymi posiłkami uderzył znowu na twierdzę i odniósł pewne korzyści. Oddział jańczarów wtargnął już nawet do miasta. Chrześcijańscy zaczęli już ogarniać twoga. Święty Jan jednak nie stracił ducha.

Ogniem swej wymowy, wiarą w pomoc Boga, zażgrał wojowników do nowego męstwa. Dnia 21-go uderzono z całą siłą i z nowymi posiłkami na Turków, wyparto z miasta jańczarów, rowy oblężnicze zasypano masami płonącego chróstu i rzucono się na główne siły mahometańskie. Mahomed II walczył jak lew w najgłębszym wirze walki, ale ciężko ranny musiał się wycofać i zostawić na pobojowisku 24 tysięcy zabitych. Białogrod był ocalony. Gdyby Hunyady miał być wówczas lepsze wojsko, byłby mógł zadać potężne bisurmańskiej cios śmiertelny. Niestety choroby i niekarność wojska kazały mu wycofać się do Węgier.

Choroba zmogła i św. Jana Kapistrana i wodza Hunyadego. Niedługo po zwycięstwie zmarł bohaterski wódz, a za nim dnia 23 października 1456 r. poszedł i św. Jan Kapistran.

Inaczej wyglądałaby Europa, gdyby wówczas krzyż nie był się oparł na chrześcijańskim mieczu do walki z zaborczym, żagorzałym, przetyłym nienawicią do chrześcijan światem muzułmańskim. Węgry i Polska, oba katolickie kraje, oczekiwały krwią bohaterską i męczeńską zarazem. Dobytym mieczem, dobywały go w obronie krzyża. Nie Europa wdzierła się do mahometańskich krajów, ale mahometanie nieśli Afryce, Azji, a wkońcu Europie „świętą wojnę“. Chrześcijaństwo musieli się bronić i po długich bojach półksiężyc musiał cofnąć się przed krzyżem. Ma w tem dziele wielką swą zasługę św. Jan Kapistran.

## Święte Kolegium Kardynalskie

Kardynał, to po papieżu najwyższy dostojnik Kościoła i członek rady papieskiej.

Mianowanie kardynałów jest wyłącznym prawem papieża. Był jednak zwyczaj, że papież w niektórych państwach katolickich, a mianowicie: Francji (do ostatnich czasów), Austrii, Hiszpanii i Portugalii, uwzględniał życzenia rządów. Mianowanie następowało przez ogłoszenie nazwisk na tajnym konsystorzu. Do dalszych ceremonij należało złożenie przysięgi, doręczenie piuski, biretu i kapelusza, osculum oris (czyli pocałowanie ust) ze strony papieża i osculum pacis (pocałunek pokoju) ze strony kardynałów, oraz wręczenie pierścienia.

Od 1630 r. posiada każdy kardynał godność księcia panującego i tytuł emnencji. Zaznaczyć należy, że kapelusza kardynalskiego nie używa się, zawieszają

się go jedynie w kościele tytularnym. Poza to przysługuje kardynałom pierwszeństwo przed wszystkimi biskupami i dostojnikami kościelnymi a sędzić kardynałów może tylko papież. Ktoby targnął się na ich osobę, popełniłby zbrodnię stanu.

Po odbiorze kapelusza kardynał musi się zgłosić do Rzymu osobiście. Na posiedzeniu konsystorza jawnego otrzymuje pierścień, przy czem odbywa się ceremonia zamknięcia mu ust kłódeczką, na znak obowiązku milczenia itp.

Liczba kardynałów powinna wynosić 70.

Do połowy lutego b. r. było 52 kardynałów. Po śmierci kardynała Andrieu, arcybiskupa Bordeaux (czyt. Bordo) we Francji, który był najstarszy wiekiem wśród kardynałów (ur. 1849), jest ich obecnie 51.

Najmłodszym z kardynałów jest patriarcha Lizbony kardynał Goncalvez Ce-

rejeira, urodzony w r. 1888. Dziewięćciu z pośród obecnych kardynałów należy do kongregacji zakonnych, a mianowicie 2 benedyktynów i po jednym z zakonu dominikanów, karmelitów, serwitów, sulpicjan, oblatów Niepok. Poczęcia, salezjanów (kardynał Prymas Hlond) i oblatów św. św. Gaudentego i Karola z Nowary.

Z 51 kardynałów tylko 26 należy do narodowości włoskiej. Ponieważ najważniejszym przywilejem kardynalskim jest prawo wybierania papieża, mogłaby się przy obecnym ustosunkowaniu narodowości w gronie kardynalskiem wydarzyć możliwość, że wybrany zostałby papież innej narodowości. Byłoby to wydarzeniem rzeczywistie bardzo wielkiem. Ostatni papież nie Włoch umarł w r. 1523. Był to Holender, który przyjął imię Hadrijana II.

26

6

4

3

3

2

WŁOCHY

FRANCJA AMERYKA

HI/SPANIA

NIEMCY

POLSKA

AUSTRJA

WĘGRY

CZECHOSŁ.

BELGJA

PORTUGAL

IRLANDJA

KANADA

BRAZYLJA

SKŁAD ŚW. KOLEGIUM KARDYNAŁÓW Z POCZ. 1935.

Skład św. Kolegium Kardynałów. (Schemat obejmuje jeszcze 52 członków.)

## Z życia katolickiego

„Błogosławieni, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, mówiąc wszystko złe przeciwko wam...”

**Zawada im obrońca nauki Kościoła, więc go atakują. — Katolicy w Niemczech wiele cierpią.**

W jednym z pogańskich czasopism Niemiec hitlerowskich „Deutsche Volkskirche”, organie dr. Artura Dintera, ukazał się ohydny atak na osobę monachijskiego arcybiskupa, kardynała Faulhabera. M. i. powiedziano tam: „do najbardziej zabiegliwych kapłanów Jehowy w żydowsko-rzymskim kościele, którzy pod maską narodową i pokrywką religii prowadzą interesy wrogów narodo-socjalistycznego państwa ludowego, pracując przy pomocy wszelkich możliwych do pomyslenia środków na jego szkodę, należy arcykapłan na arcybiskupim tronie w Monachium, Jego Eminencja Przewielebny kardynał Faulhaber”.

Tego rodzaju atak bezwstydem swoim przechodzi wszelkie wyobrażenia i grzeszy przeciwko najelementarniejszemu poczuciu przyzwoitości, to też kardynał Faulhaber wystąpił sądownie przeciw wydawcy wspomnianego pisma.

**Fałszywe pogłoski o zamachu na Ojca św.** Jeden z dzienników paryskich podał następującą wiadomość: W ubiegły czwartek jakiś nieznanemu nikomu młodzieniec meksykański zgłosił się do kancelarii ochmistrza dworu papieskiego z prośbą o posłuchanie u papieża. Ponieważ petent nie posiadał niczyjego polecenia, prośbie jego odmówiono, zalecając jednocześnie uzyskanie wiarogodnego polecenia. Młodzieniec udał się wówczas do kolegium południowo-amerykańskiego, gdzie jednak, nie znając go bliżej, polecenia odmówiono. Wówczas ponownie zgłosił się do Watykanu i powtórzył swą poprzednią prośbę. Ponieważ wydało się to podejrzane, żandarmeria papieska zatrzymała młodzieńca i przekazała policji włoskiej. Tu ustalono, że jest to Carlo Roberto Margay, posiadający normalny paszport meksykański. Przy rewizji osobistej znaleziono nadto przy Meksykanczyku sztylet. Aresztowany jednak wytłomaczył, że jest zwyczajem Meksykanczyków nosić stale tę broń przy sobie. Śledztwo nie wykazało, jakie zamiary miał Margay, zabiegając o posłuchanie u papieża. Tem niemniej jednak władze włoskie zażądały opuszczenia przez niego terytorium włoskiego. Wskutek tego zarządzenia Margay odjechał z Triestu do Ameryki.

**Świątokradztwo przyczyną nawróceń.** W nocy z 2 na 3 marca jacyś złoczyńcy włamali się do starożytniej, z XIV w. pochodzącej świątyni Pańskiej

w Kolinie nad Łabą (w Czechach), zrabowali cenne wota i monstrancję i zniewałyli Najśw. Sakrament. Bezbożniczy czyn ten wywołał w Kolinie i okolicy powszechne oburzenie, nie tylko wśród katolików, ale także wśród sekciarzy i bezwyznaniowców. W kościele odprawiono nabożeństwo przebłagalne, w którym uczestniczyły niezwykle wielkie rzesze wiernych. Co zaś najbardziej znamienne, dało to początek niezwykle silnemu ruchowi za powrotem do Kościoła. Jak donoszą „Lidowe Listy”, w ciągu krótkiego czasu powróciło do Kościoła 600 osób, a liczba ta stale rośnie przez zgłaszanie się nie tylko osób oddzielnych, ale całych rodzin i grup.

**Tańce w lokalach publicznych.** Rozporządzenie policyjne z dnia 27 lutego 1926 r. o zakazie urządzania w czasie Wielkiego Postu tańców w lokalach publicznych: Zakazuje się bezwzględnie urządzania tańców i zabaw tanecznych w lokalach publicznych to jest w restauracjach, hotelach, kawiarniach, kabaretach i dancinгах, we wszystkich miastach, jakoteż oberżach, gościńcach i t. p. lokalach we wsiach na całym obszarze województwa poznańskiego w czasie trwania Wielkiego Postu t. j. od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty włącznie.

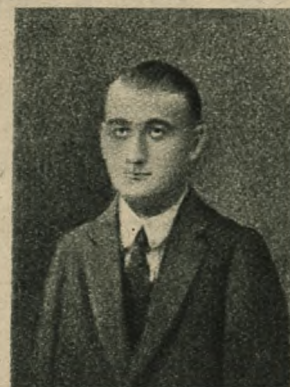
Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia podlegają grzywnie do 60 zł względnie odpowiedniej karze aresztu.

### Tak nam dopomóż Bóg!

*He razy, śpiewając Rotę, przy powyższych słowach wznosisz dłoń do góry, pamiętaj o Poznanskim Pomniku Wdzięczności, w którym postać Chrystusa spoczywa na cokole z napisem: Błogosław Panie Naszej Polskiej Ziemi! Złóż jakąkolwiek ofiarę na ten Pomnik, wpłacając swój dalek za blankietem PKO na konto czekowe nr. 207 470.*

*Ku uczczeniu Złotego Jubileuszu Powołania Zakonnego Wielebnej Siostry Miłosierdzia Stanisławy Gościńskiej w Domu św. Józefa w Poznaniu w uczuciu głębokiej dla Niej czci i wdzięczności składa na ubogich 100 złotych X. Profesor Dr. Stanisław Lisiecki z Warszawy.*

**Zgon na obczyźnie ale wśród swoich.** Z początkiem b. m. doszła nas smutna wiadomość, że w Brazylii, w szkole na kolonii Marumby, zmarł na udar serca w 36 r. życia ś. p. **Józef Stańczewski**, który od r. 1927 do końca r. 1929 był członkiem Redakcji Przew.



ś. p. Józef Stańczewski.

Katolickiego. W roku 1930 wyjechał do Brazylii, gdzie już poprzednio pracował, przed objęciem obowiązków w naszej Redakcji, jako nauczyciel w szkołach polskich i redaktor „Ludu”, pisma dla wychodźców, bardzo czytelnego. Ś. p. Józef Stańczewski pochodził z Wąbrzeźna na Pomorzu. Jakkolwiek wojna nie pozwoliła mu dokończyć studjów gimnazjalnych, pracą własną potrafił uzupełnić swoje wykształcenie. Szczególnie troskliwie zajął się utworami literatury polskiej w Brazylii i brazylijską literaturą w Polsce. Prace jego w tym zakresie ukazywały się w polskich czasopismach i w osobnych broszurach. Prócz tego opracowywał ś. p. Stańczewski żywoty świętych, nie licząc licznych artykułów i wierszy, pomieszczonych w różnych pismach.

Przed kilku miesiącami bawił w Polsce na Zjeździe Polaków z Zagranicy. Przykro było słuchać, z jakimi trudnościami spotykał się na tym zjeździe u pewnych osób, którym nie miłe było jego katolickie, otwarte stanowisko.

Ciężko dotkniętym śmiercią młodego, a pełnego nadziei syna rodzicom składają Redakcja wyrazi serdecznego współczucia, a Czytelników Przewodnika Katolickiego prosi o „Wielkie odpoczywanie” za duszę Zmarłego.

## Legjon Młodych a Kościół katolicki

Wobec Legjonu Młodych nie możemy zająć innego stanowiska, jak to, które zmuszony był zająć Episkopat Polski. **Coraz nowe wystąpienia przedslawicieli Legjonu Młodych przekonać muszą dziś chyba wszystkich, że stanowisko Biskupów naszych było słuszne.** Dziś już nawet władze państwowe przeciwstawiać się muszą publicznie składanym oświadczeniom przedstawicieli Legjonu Młodych, otwarcie wypowiadającym walkę Kościołowi.

W Łucku, w stolicy województwa wołyńskiego, odbywała się w Teatrze Miejskim uroczystość 5-lecia Legjonu Młodych. Główny mówca, p. Laskowski, redaktor „Państwa Pracy”, centralnego organu tej organizacji, oświadczył tam — jak podają dzienniki — iż **Legjon Młodych za swój cel wytknął sobie „walkę z wszystkimi międzynarodówkami, które godzą w całość Polski. Do tych międzynarodówek — powiedział — należą Komintern i Kościół katolicki”.**

Oświadczenie to było tak jasne i otwarte, że wojewoda, p. Józefski, który był protektorem akademii, kazał spuścić kurtynę, a oddział Polskiej Agencji Telegraficznej upoważniony został do podania do wiado-

mości, że wojewoda, p. Józefski, uważa wystąpienie redaktora Laskowskiego za wysoce szkodliwe, obrażające dobrą wolę i uczucia społeczeństwa kresowego.

Mamy przekonanie, że to wystąpienie redaktora Państwa Pracy obraziło nie tylko dobrą wolę i uczucia społeczeństwa kresowego, ale **wszystkich szczerych katolików. Zestawienie Kościoła katolickiego z Kominternem t. z. międzynarodówką komunistyczną i zaznaczenie, że Kościół katolicki narówni z komunizmem godzi w całość Polski odsłoniło w całej otwartości stosunek Legjonu Młodych do Kościoła katolickiego, a przynajmniej tych, którzy przez „Państwo Pracy” jako naczelny organ Legjonu Młodych wpływać mają na urobienie przekonań i opinii członków tej organizacji. Redaktor Laskowski jako członek redakcji Państwa Pracy ogłosił publicznie jako cel Legjonu Młodych walkę z Kościołem.**

I drugi fakt musi uderzyć katolików. W czasie dyskusji sejmowej w dniu 13 b. m. przemawiał poseł Kornecki przeciwko nadmiernemu tworzeniu emerytów i oświadczył, że odebrał list od pewnego księdza z Tarnopola przeniesionego na eme-

ryturę pomimo młodego wieku. Według tego listu ksiądz ów odczytał na lekcji ustęp listu pasterskiego Biskupa, piętnujący komunistyczne wystąpienia Legjonu Młodych, wskutek czego oskarżono go o czytanie niedozwolonych broszur, a gdy go z tego oskarżenia uniewinniono, zwolniono go na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej.

Jeżeli fakta te odpowiadają prawdzie, to ksiądz ów odpowiadałby za to, że zgodnie z Biskupem swoim zajął stanowisko wobec antykościelnych wystąpień Legjonu Młodych. Można by się więc zapytać: Kto jest więc w swoim prawie: czy Legjon Młodych wypowiadający przez czółowych swych członków walkę Kościołowi, czy ksiądz, obowiązany do religijnego wychowywania młodzieży szkolnej w wierności i posłuszeństwie Kościołowi?

Może to wreszcie jasno powiedzieć i ci, którzy mogą wskazać Legjonowi Młodych, jaki ma być jego stosunek do Kościoła tu w Polsce, gdzie obowiązują postanowienia Konkordatu i gdzie trzy czwarte ludności, należąc do tego Kościoła, nie zniesie, aby garść niepowołanych głosiła w Polsce walkę z Kościołem.



## Zakłócony

„Siadał przed domem, trzepotał lotami i radośnie wyśpiewywał.”

## spokój domowy

On od dawien dawna był przeciwny temu, ale ona koniecznie chciała, i trzeba było do niej się zastosować; co miał robić?

— Zważ tylko, Gadulinko — mówił — pocóż ty koniecznie chcesz do miasta się przenieść? Po pierwsze nikogo tam nie znasz, powtórę będą ci mieszkali koło dzioba różni obszarpancy, hałaśliwe jaskółki-oknówki i podła szara hołota, którą wróblami nazywają, no, i to powietrze! Powiadam ci, że się zdziwisz! Twoją słiczną, mieniącą się, atłasową sukienkę wnet sadze miejskie zniszcza. A potem, jak też daleko trzeba tam latać, aby się najeść! Tu w boru masz najtłustsze ślimaki i najwyborniejsze glisty tuż obok mieszkania. I wszyscy sąsiedzi tacy tu przyjemni, nawet wilga, choć tak wytworna i dumna, chętnie ci coś zaśpiewa; muchołówka odwiedza cię, gdy wysiadujesz na gnieździe, zięba, pokrzwka, świstunka — one wszystkie takie miłe. Jeżeli zaś mieszkanie niedość ci obszerne i ładne, toć jedno dobre słowo wystarczy, a pocciwy cieśla, dzięcioł, wykuje ci inne. Zostanmy więc lepiej w boru!

Ona jak zawsze, pozwoliła mu się wygadać, przymknęła tylko powieki i opuściła lotki. Gdy skończył, zabrała głos i rzekła:

— Tak, Grubciu, to wszystko ładnie i pięknie; lecz co tam o wróblach i oknówkach mówiłeś, nie jest znowu tak groźne, ani też to o sadzach. I wogóle, lepsza moja odzież przecież zawsze prędko się podniszczy przez wysiadywanie nad gniazdem, karmienie i wychowanie dzieci. A zupełnie już nie rozumiem, jak można wychwalać rozrywki i pogadanki, do jakich tutaj jest sposobność! O czymże tu umieję mówić? Wciąż te same nudne bajdy: że u Sójków się kłócili, że Gołąbkowa pozwo-

liła wystygnać jajom, że Kos podobno wyżera pisklęta z gniazd, i więcej nic. A to wieczne dudlenie wilgi już mi dziobem wylazi, wciąż jedno i to samo, i nadobitkę potem jeszcze to wstrętne jej skrzeczenie i rzępolenie, które mi już na nerwy pada. Ty oczywiście masz lepiej ode mnie; latasz to tu, to tam, spotykasz tego lub ową i dowiadujesz się różnych nowin, a może czasem zdarzy się też sposobność do małego flirciku, nieprawda Grubku? A ja co? Siedzę tu w tej ciasnej dziurze, wysiaduję nad gniazdem aż do oglupienia i nic nie słyszę ani wiem o świecie. Czasem Sznurkuś przyleci i zerwie mnie trochę — ot, cała moja zabawa! A mieszkanie? O mój Boże, takie to ciasne, wilgotne i pełne mrówek — i co się to trzeba co wiosnę napracować,

nim się wyrzuci gnój po nietoperzach — no, dziękuję! W mieście zaś wolne są najpiękniejsze, świetliste i przestworne wille!

On już nic nie odpowiadał. Gdy bowiem żona odzywała się do niego „Grubku” i napomykała coś o jego czułych przygodach, wtedy najlepsze było, co mógł zrobić, że trzymał dziób. Że zaś zaczęła prócz tego wychwalać Sznurkusia, tego starego dandysa, co to wychodził na to, aby kobietom innych szpaków głowy zawracać, to już najmniej mogło go utwierdzić w jego zdaniu. Dał więc koniec końcem swoje przyzwolenie, i pociągnęli do miasta.

Mieszkanie znaleźli wkrótce. Znajdowało się ono w dużym ogrodzie i wisało na śliwie. W ogrodzie były grzędy z kwiatami, wodotrysk, gdzie można było napić się i wykapać, była też murawa obfitująca w glisty, i były zagony pełne ślimaków; w pobliżu rosły wiśnie i wcale niedaleko nad stawem ogromna stała topól, jak stworzona na miejsce zebrań, tak u szpaków lubianych; było też dużo trzciny, która jesienią świetnie nadawała się do noclegów.

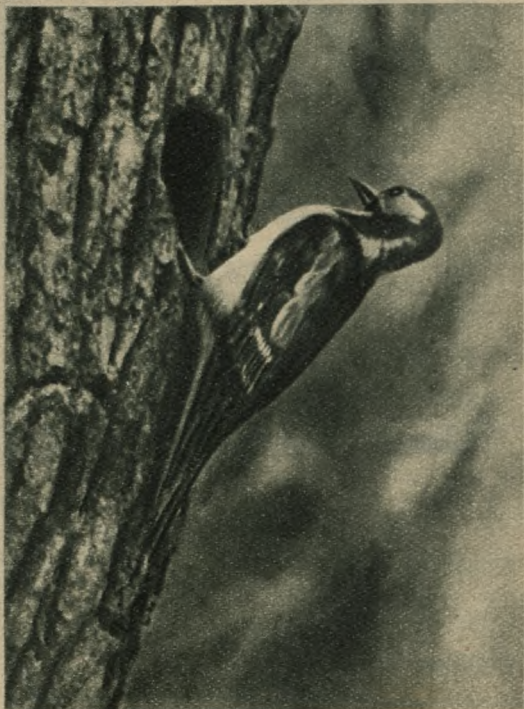
Grubek bardzo był zadowolony, więcej jeszcze Gadulinka. Z początku powodziło im się doskonale. On siadał przed domem, trzepotał lotami i radośnie wyśpiewywał. Ona krzątała się i uwijała, zносиła żdzbla i pióreczka i urządzała mieszkanie. Pokryjomu postękiwała wprawdzie, bo wielki dom podwójnej wymagał roboty, lecz nie zdradzała się z tem.

Atoli wnet różne wylaniały się niedogodności. Nasamprzód: wiało w mieszkaniu, które okazało się oszukaną, prawdziwie miejską budowlą; zaciekało też czasem. I co moment zuchwały wróbel wsadzał drzwiami nos, sypnął li-

chym dowiecipem o Gadulince, lub twierdził nawet, że oni nie mają tu nic do szukania. Wracając z kąpieli w maju, kiedy już jajka leżały w gnieździe, Gadulinka spostrzegła dużego pstrego kota, czającego się koło domu. Wszczęła taki wrzask, że nadszedł właściciel ogrodu i zastrzelił kocisko; ona bardzo temu była rada, lecz tak ją to wszystko przejęło, że trzy dni chorowała. Powoli poczęły się też odzywać nerwy. Z początku życie jej się w mieście podobało, lecz wieczny turkot wozów i tramwajów, bezwzględne wrzaski i rumośnienia drzwiami, krzyk i trzaskania z biczków, a przede wszystkim nieustanny świergot wróbli i pisk jaskółek-oknówek były na stałe nie do zniesienia. I zgola nikogo nie widziała ze starych znajomych ani nic o nich nie słyszała; nawet Sznurkuś nie pokazywał się, aby jej oowiedzieć, co tam w boru słyhać. Pozatem było jeszcze to i owo, co jej się nie podobało. Sadze były naprawdę paskudne, do prania potrzebowała teraz jeszcze raz tyle czasu; długo też trwało, zanim przywykła do drutów telegraficznych. Nigdy zaś nie była pewna, gdy na rabatach szukała robaczek,



„Muchołówka odwiedza cię, gdy wysiadujesz na gnieździe.”



„Jeżeli zaś mieszkanie niedość ci obszerne i ładne toć jedno dobre słowo wystarczy, a pocciwy cieśla, dzięcioł, wykuje ci inne.”

czy jaki chłystek rodu ludzkiego procą, łukiem lub dmuchawką nie nastawa na jej życie. A glisty miejskie były wiśne jakies od kwasu siarczanego, którym grunt był przesycony. Gdy sięgła sobie czasem po wiśnię, zaraz powstało nieporozumienie z właścicielami. Czasem odzywała się w niej tęsknota za dawnym mieszkaniem w boru, lecz nie chciała tak rychło mężowi przyznać racji, no, i były też małe dzieci, a gdy te wyrosły, trzeba było znowu wysiadzać i wylegiwać.

Lecz i drugi łąg podrośl wreszcie w pierze i po kilku tygodniach był samodzielnym. Gadulinka była rada; pozbywała się starych swych rzeczy, sprawiła sobie nowusienką, wzorzystą suknię podróżną i robiła ze swoim starym wycieczki w okolicę. Polecili więc nad rzekę, gdzie tysiące szpaków szukały w potrawie chrząszczów, to znów odwiedzili bór i słuchali, jak im pocziwy cieśla, dzięcioł, opowiadał, co się tam w czasie ich nieobecności działo. Dowiedzieli się więc, że wilga już odleciała, że gołębicą po dwakroć ślepe wysiadywała jaja, że wiewiórka wyżarła młode muchołówki, że sójkę leśnik zastrzelił.

Gdy liście drzew poczęły coraz więcej żółknąć, Grubek był zdania, że nadszedł czas podróży w kraje południowe; najpierw więc do Palatynatu, gdzie obecnie dojrzewały i słodczy nabierały winogrona, potem do Hiszpanji lub Włoch, może też na Bałkan, i, jeżeli wiatr będzie pomyślny, na jaką wyspę

morza Śródziemnego. Gadulinka nie podnosiła sprzeciwu; ubiegła, bardzo łagodną zimę spędzili wprawdzie w kraju, lecz żałowali tego później, bo padało często, a gdy czasem mróz schwytał i śnieg spadł, wtedy o wikt bardzo było trudno. Lecz sądziła, że należałoby wprawdzie zajrzeć jeszcze do mieszkania i przekonąć się, czy tam wszystko było w porządku. Grubek zgodził się. Udali się więc do swojej willi w ogrodzie.

Zdała już zoczyli domek, wiszący wśród sinych od szronów sliwek na drzewie, ogołoconem już do połowy z liści. Lecz, skoro się



„Sprawiła sobie nowusienką, wzorzystą suknię podróżną.“

zbliżyli, spostrzegli, że siedział w nim stary wróbel, otyły i zuchwały, i udawał, jakoby już oddawna tam zamieszkiwał. Grubek, jako mąż dyplomatycznie uzdolniony i roztropny, obrał sobie daszek domku za siadło i patrzył w ten sposób z góry na bezczelnego draba, rozważając, coby tu zrobić. Atoli Gadulinka wpadła z furją na intruza:

— Panie, co to ma znaczyć? Co

panu przyszło do głowy? Co pan tu robi?

— Ja tu sobie siedzę, jak pani widać — odparł wróbel, i oczy jego błysnęły szyderczo.

— Taka bezczelność — unosiła się Gadulinka — rozsiadł się w cudzym mieszkaniu. Wynosić mi się natychmiast, albo nauczę pana manier!

— Kiedy pani sama nie posiada ich za wiele — szydził wróbel — niechno pani tę szczyptę dla siebie zachowa, nie chciałbym panią obrabować!

— Mężu, ojcie — wrzasnęła Gadulinka — słyszałeś? To przecież szczyt zuchwalstwa! Taki szubrawiec! Wy rzuc go, Grubciu!

— Grubciu — to dobre sobie — odrzekł wróbel — Grubciu to ładne sobie. Grubeć może sobie i nadal pozostać Grubciem!

— Rura — pomyślał Grubek, lecz że wiedział, iż z takim miejskim proletariuszem źle zadzierać, próbował dobrocią.

— Wybacz pan, panie Wróbelu — zaczął — dom ten do nas należy.

— Do was? Co pan mówi? Ja myślę, że on jest własnością doktora — odrzekł sucho wróbel. — Czy pan go najął albo kupił może? I gotówką pan zapłacił, czy jak?

— Mieszkaliśmy w nim od wiosny z pozwoleniem właściciela, i po dwakroć wychowaliśmy w nim młode. Mamy historyczne prawo do niego!

— Historyczne prawo, to dobre sobie — odpowiedział



### Jak wieszać i chronić gniazda skrzynkowe

Najlepszą porą do tego jest późna jesień, bo mogą korzystać ze skrzynki ptaki zimujące. Także luty i marzec nadają się do wieszania skrzynki. Na drzewie należy wieszać zwyczajnie tylko jedną skrzynkę, ale zawsze z otworem zwróconym ku południowemu wschodowi lub wschodowi. Skrzynka musi być silnie umocowana gwoździami, tak jak na obrazku, aby nią wiatr nie wstrząsał. Na drzewach starszych przytwierdza się gniazdo skrzynkowe do pnia, przy młodych wbija się obok pnia żerdź gładką bez kory tak, jak to widać na obrazku. Trzeba pamiętać, aby górna część skrzynki z otworem była nachylona ku przodowi, nigdy ku tyłowi, oraz żeby od otworu do dna był dostatecznie duży odstęp.

Ażby gniazda uchronić od czworonożnych rabusiów, trzeba nieraz pnie otoczyć albo rurą z blachy albo dającym się zdejmować kołnierzem kolczastym z żelaza, jak to widać na obrazku. Należy uważać, aby pierścień nie wraść w korę.

Jeżeli się urządza poidełko i żerowisko dla ptaków, trzeba je umieszczać najmniej trzy metry od zarośli i krzewów, aby w nich nie czatowały rabusie. Największy apetyt na ptaki mają koty, zwłaszcza dziko żyjące. Trzeba tak wieszać gniazdko skrzynkowe, aby gałęzie nie ułatwiały kotom sięgania łapką do otworu. Koty trzeba zamykać na noc w czasie legu ptaków, a rano lepiej nakarmić. Można im też przy wypuszczaniu do ogrodu przywiązać dobrze do szyi zrobione z cienkiej deseczki „podbródki”, jak to widać na obrazku. Podbródki te sterczą ku przodowi i utrudniają wspinanie się po drzewach.

wróbel. — Kubek w kubek to samo mówił kot, gdy zjadł mysz. Obecnie ja dom ten zamieszkuję, także z pozwoleniem gospodarza, i mam również pretensje do historycznego prawa, bo moja żona już dawniej chciała tu wylegiwać, tymczasem wyście nas wyprzedzili.

— Gdybyśmy o tem byli wiedzieli, bylibyśmy ustąpili — rzekł Grubek uprzejmie. — Mogli państwo tylko zgłosić się. Ale myślę, że się porozumieemy. Przywykliśmy bardzo do domu tego; obecnie wyjeżdżamy, i nie będzie nas aż do marca. Do tego więc czasu mogą państwo w nim zamieszkać.

— Bardzo dziękuję, to rzeczywiście szczyt uprzejmości, zbytek łaskawości — sztychł wróbel.

Grubka oczy błysnęły wściekłością, lecz hamował się jeszcze.

— A w marcu znowu państwo nam go odstąpią, co, panie Wróbelu?

— Prawdopodobnie nie — drwił wróbel.

— Do pioruna — krzyczał Grudek, któremu sprawa wydawała się coraz głupszą — czy pan strzajował?

— Ja nie, ale może pan! — brzmiała odpowiedź.

— Wynosić mi się zaraz, albo panu loty przyprawię!

— Dziękuję, nie potrzebuję, mam swoje własne!

— Wyjdzie pan, czy nie?

— Wolę nie!

Grubek z wściekłością zamierzył się z góry dziobem na zuchwalca; ten wszakże znał to i szybko cofnął głowę. A gdy Gadulinka nieostrożnie wemkła się w dom, schwycił ją za kark i szczypał, że w niebogłosy krzyczała. Szalejąc z złości Grubek opuścił daszek, wtargnął do wnętrza domu, wpadł na intruza i począł potężnie dziobem w niego walić.

Wtedy wróbel poznał, że trafiła kosa na kamień; uderzył więc na alarm. Ze wszystkich stron zleciały się wróble, papą i łapą napadając na parkę szpaków.

— Widzicie tych przybłędów? W boru nie mieli co zreć, więc przyszli do miasta patrzeć, gdzie się z komina ku-

rzy! Niech się wynoszą, skąd przyszli! Holota! Wiśniokrady! Ślimakołyki! I koślawe nogi też mają, i żółte dzioby — w tym wieku! Nie dziw, że się tak zachowują! Poczekajcie, my wam sprawimy! A obdrzeć ich tam z tych pstrych lachmanów! Wy nas chcecie zaczepiać? Wy? Nas? No, poczekajcie tylko!

— Chodź, Grubciu — rzekła Gadulinka, którą lęk ogarnął — umknijmy się! Cóż będziemy się bili z taką hałastrą!

Zafurczały więc lotki, i szpaki poleciały.

Gdy za miastem nad łąką oboje siedzieli na drutach telegraficznych i porządkowali swoje pióra, przymknęła się Gadulinka do męża i rzekła:

— Grubciu, w marcu będziemy znowu w boru budowali, zgoda?

— No widzisz, stara — odrzekł — nie powiedziałem ci tego zgóry? Kiedy wy kobiety nie chcecie nigdy słuchać!

Löns — Ks. Niedbal.

## Hallo! Hallo! Co słysząc?!

— Kilkanaście pań z najlepszego towarzystwa w Warszawie wytoczyło proces pierwszorzędny zakładom fryzjerskim o odszkodowanie. Z powodu bowiem używania przez te zakłady zatratnych i nieodpowiednich kosmetyków uległy te panie ciężkim zakażeniom.

— Robotnik pod Poznaniem przechowywał w łóżku większą sumę pieniędzy. Kiedy pewnego dnia chciał je przeliczyć okazało się, że z pieniędzy zostały jeno strzępki. Pieniądze padły pastwą myszy, które dostały się do łóżka.

— Niebawem urzędnicy pocztowi otrzymają nowe mundury. Otrzymają oni marynarki i płaszcze kroju angielskiego, jak również angielskie okrągłe czapki.

— Do szpitala w Grodnie przywieziono w tych dniach żebraka. W torbie żebraczej tego „biedaka“ znaleźli posługacze szpitalni 48 tysięcy złotych w gotówce i papierach wartościowych.

— Napady bandyckie w Polsce mnożą się nieustannie. Szczególnie okolice wielkich miast, a przede wszystkim Warszawy, niepokoją coraz częściej bandyci z którymi walka staje się nieraz bardzo trudna.

— Zagranicą wykryto szajkę handlarzy opium, na której czele stał niejaki Albert Rosenbaum, rodem z Łodzi, co dziennikom daje powód do rozpisywania się szeroko o Polakach przemytnikach. Taki on i Polak! Ale podobne Rosenbaumy wyrabiają nam zagranicą ładną opinję.

— Syndykat Emigracyjny zaleca wszystkim emigrantom przejeżdżającym przez terytorjum Niemiec, aby na granicy bezwzględnie podawali prawdziwą wysokość przewożonej gotówki. Pieniądze wolno bez opodatkowania przez Niemcy przewozić, ale nie wolno wysokości zatajać. W razie bowiem stwierdzenia, przy rewizji osobistej, że emigrant przewozi sumę formalnie niezameldowaną — suma ta zostanie skonfiskowana bezpowrotnie.

— Ojciec święty, Pius XI, udzielił pozwolenia na nakręcenie wielkiego filmu na tle Watykanu. Będzie to pierwszy prawdziwy film, stworzony na tle państwa kościelnego. Film otrzyma tytuł „Wielkie Misterjum Watykanu“.

— Holendrzy spalają najwięcej cygar. Zużywają oni corocznie 1426 milionów cygar. Na jednego mężczyznę przypada więc około 360 szt. rocznie.

— Lotnicy angielscy otrzymali nowy rodzaj rękawic niepalnych. Można nimi wyjmować żarzące żelazo z ognia, a ręka tego nie odczuje. Rękawice te przydadzą się lotnikom szczególnie w wypadkach wybuchu motorów.

— W Ameryce udało się młodemu lotnikowi wyskoczyć z samolotu i latać przez dłuższy czas, posługując się skrzydłami przymocowanymi do pleców a poruszającymi za pomocą linek umocowanych u rąk i nóg.

## NASZA BIBLIOTECZKA

Do nabycia w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

**X. Andrzej Krzesiński**, doktor filozofii i teologii, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. **Kultura nowoczesna i jej tragizm** Warszawa-Kraków, Księgarnia Gebethnera i Wolffa 1934. Biblioteka Kultury Chrześcijańskiej, stron 158. Cena 5 zł. Autor porusza zagadnienie, którym zajmuje się cały świat współczesny. Jest to zagadnienie przesilenia nowoczesnej kultury. W tej kulturze autor rozróżnia jednak dwa prądy: tradycyjny-chrześcijański i antytradycyjny-materjalistyczny. W tragicznym położeniu znajduje się kultura materjalistyczna, oderwana od Boga, od Chrystusa; niewzruszenie natomiast trwa kultura chrześcijańska. Książka dobrze i przystępnie napisana, dająca dobry obraz współczesnych prądów materjalistycznych i ich głównych znamion, spotka się niewątpliwie z uznaniem wszystkich, którzy pragną się zorientować w stanach duszy współczesnego człowieka i wśród manowców dzisiejszego świata dojrzeć drogę Prawdy i Żywota. Powinna się znaleźć w bibliotekach członków Akcji Katolickiej.

**X. Andrzej Krzesiński**, **Współczesna niewiara**. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1935. Stron 32, Cena 1 zł 30 gr. Jest

to kazanie, wygłoszone w kościele akademickim św. Anny w Krakowie w uroczystość św. Jana Kantego. Zawiera ono w prostym, przystępnym i krótkim obrazie wykład głównych przyczyn niewiary, wartości i pewności prawdy Chrystusowej w Kościele katolickim oraz naszych obowiązków wobec naszej wiary i zbłąkanych braci. Jest to jakoby streszczenie tego, co autor powiedział w książce *Kultura nowoczesna i jej tragizm*.

### Kalendarzyk liturgiczny

Dnia 24-go marca. *Niedziela III Postu, Głucha*. W lekcji mszalnej słyszymy głos św. Pawła apostoła, nawołującego nas do naśladowania Chryst. P. (Elez. V 1—9).

Dnia 25-go marca. *Zwiastowanie N. M. P.* Jest to do roczna pamiątka tej wielkiej i ważnej w dziejach ludzkości chwili, kiedy archanioł Gabriel zwiastował Marii o wybraniu jej przez Boga na matkę Zbawiciela, kiedy właśnie „Słowo Ciałem się stało“. Aby godnie uczcić tę chwilę w czasie Credo, gdy chór śpiewa: „Et incarnatus...“ kapłan celebrujący z asystą zstępuje aż na ostatni stopień, kłeka i czczi Słowu Bożemu oddaje. — Święto Zwiastowania nie jest świętem obowiązującym, lecz tylko kościelnym, obchodzone w uroczystym nabożeństwie kościelnym.

Dnia 26-go marca. *Wtorek po III niedzieli Postu*. Ewangelja mszy tego dnia — o upomianiu bliźniego i darowaniu uraz.

Dnia 27-go marca. Środa. *Św. Jana z Damasku, wyznawcy*, doktora Kościoła, sławnego obrońcy czci św. obrazów przeciwko heretykom VIII wieku.

Dnia 28-go marca. Czwartek. *Św. Jana Kapistrana*.

Dnia 29-go marca. Piątek i dnia 30-go marca. Sobota. Obydwa te dni mają swoje msze święte okresowe czyli postne. Ewangelja mszy piątkowej — o rozmowie P. Jezusa ze Samarytanką przy studni, a sobotniej — o miłosiernym sądzie Chrystusa P. nad cudzołożnicą.

Mikołaj i Antonia z Kortolewskich Grzeszkowiakowie z Ponieca obchodzili 2. 3. b. r. diamentowe Gody małżeńskie. Szan. Jubilatom się redakcja Przewodnika Katolickiego swe najserdeczniejsze życzenia.



— Gdy pewna rodzina angielska siedziała przy śniadaniu, usłyszała gwałtowne krzyki papugi znajdujące się w kuchni. Spiesząc do papugi, stwierdzili domownicy, że kuchnia płonie. Dzięki temu ostrzeżeniu papugi zdołano zgasić ogień.

— Bogaty kupiec amerykański stracił pewnego dnia nagle pamięć. Błąkając się od miasta do miasta usłyszał któregoś dnia znajomą melodię. Wtedy odzyskał pamięć i po dłuższej nieobecności wrócił do domu.

— Ze wszystkich urzędowych katów najlepiej jest płacony kat paryski, który otrzymuje za każdą egzekucję 10,000 franków, (około 3500 zł). Kat polski dostaje, jak wiadomo, 100 zł za jedno stracenie oraz stałą pensję.

**Adoracje N. S.:** 24. 3. Brzostków i Lewice. 25. Krostkowie i Międzybóże. 26. Miasteczko i Ostroróg. 27. Górka p. Łobżenica i Rąbin. 28. Golina i Nowy Tomysł. 29. Siedlemin, Złotniki Kuj. i Skoki. 30. Sławoszew i Wilczyzna.

**Uniwersytat Ludowy w Dalkach** p. Gniezno. Zeński kurs letni, trwa od 1 maja do końca sierpnia dla młodzieży powyżej lat 17. Poza ogólnymi wiadomościami udziela się także nauki gotowania, robotek i księgowości.

### Do naszych abonentów pocztowych!

Tylko do 25 bm.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na II kwartał b. r., na miesiąc kwiecień **wzgl. kwiecień-maj 1935 r.**

Prosimy zgłosić się do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 2,34 na kwartał, zł 0,78 na miesiąc lub zł 1,56 na 2 miesiące.

Pod opaską z Administracji miesięcznie **0,90 zł, kwartalnie 2,70 zł.**

**P. T. Odbiorców pisma w ilościach** uprzejmie prosimy o pokrycie zalegającej przedpłaty najpóźniej do 30 marca b. r.

O ile do tego terminu nie mieliśmy otrzymać pokrycia **wzgl. wiadomości**, kiedy wyrównanie nastąpi, zastrzegamy sobie prawo zainkasowania należności wraz z kosztami pobranowemi przez zaliczkę pocztową przy wysyłce nr. 14.

# O czym trzeba pamiętać

(Sprawy Kobięce)

Podziwiamy nieraz instynkt macierzyństwa, którym obdarzone są zwierzęta rodzaju żeńskiego; tkliwość i zapobiegliwość niektórych mateczek jest wprost wzruszająca a odwaga, z jaką bronią swych rodzynek, może być przykładem nawet dla ludzi.

Cóż dopiero mówić o matkach ludzkich! (mówi się naturalnie tylko o dobrych matkach). Jest rzeczą zadziwiającą, jak młoda dziewczeczka niewinna i niedoświadczona, zostawszy żoną i matką w krótkim czasie zrozumie swoje obowiązki i wypełnia je z wzrastającą doskonałością.

Taka śliczna młoda mamusia, nie mająca jeszcze doświadczenia, chętnie i ciekawie przysłuchuje się radom starszych matek a roztropność i ten właśnie wrodzony instynkt macierzyński uczy ją odróżniać dobre rady od złych i ostrzega przed śmieszniemi a często szkodliwemi zabobonami.

Dla tych mateczek, pełnych dobrej woli, dajemy kilka wskazówek, których zastosowanie nie sprawi im napewno kłopotu a w skutkach przyniesie radość i zadowolenie.

Wiemy wszyscy, że kości człowieka tworzą jakby rusztowanie, na którym wspiera się i rozwija cała budowa ciała ludzkiego.

Kości u niemowląt są miękkie i giętkie; z wiekiem przybywa im wapna, stają się coraz twardsze a w późnym wieku są już zupełnie twarde i łatwo ulegają złamaniu. Wychowując a raczej pielęgnując niemowlęta musimy o tej giętkości kostek pamiętać i bardzo uważać, aby przy noszeniu czy kładzeniu dziecka nie przyczynić się mimowoli do skrzywienia którejkolwiek części tego małego rusztowania.

Niemowlęta często podlegają chorobie t. zw. **angielskiej czyli krzywicy**, wskutek której, miękkie już i tak, kości stają się jeszcze bardziej wiotkie i wtedy niebezpieczeństwo skrzywienia jest jeszcze groźniejsze. Chcąc tej choroby uniknąć, lub usunąć ją w samych początkach, należy dziecko odpowiednio odżywiać i dać mu jaknajwięcej powietrza i światła.

**Główka** (czaszka) dziecka po urodzeniu



Rys. 1. Złe!

nie jest jeszcze zupełnie zamknięta, w miejscu, które nazywamy ciemieniem. Schodzi się dopiero pomiędzy 2—3 rokiem życia, trzeba więc chronić to miejsce przed jakimkolwiek uszkodzeniem. Jest nawet powiedzenie: „w ciemnię bity” oznaczające ludzi niezbyt rozwiniętych umysłowo. Ale i to delikatne miejsce, z zachowaniem ostrożności powinno być czysto utrzymane.

Zęby znajdują się w głębi dziąseł, już u noworodka, rosną stopniowo i ukazują się zazwyczaj po upływie pół roku i to najpierw u dołu, środkowe „siekiaczki”.

Po roku, dziecko ma zwykle 6—8 ząbków; dwuletnie zaś, ma już całe t. zw. „mleczne” uzębienie t. j. 20 zębów. Okres ząbkowania waha się jednakże bardzo, nawet u silnych i zdrowych dzieci.

Ząbkowanie jest normalnym przebiegiem rozwoju, ale nie jest chorobą. Bądź co bądź, dziąsła są nabrzmięte, dziecko jest niespokojne i czuje potrzebę gryzienia. Nigdy nie trzeba, dla uspokojenia dziecka, dawać mu pokarmu (jakiegokolwiek) nieregularnie lub za dużo. Nie pozwoilić kłaść do ust brudnych palców lub innych nieczystych przedmiotów.

**Nigdy palcami ząbków nie szukać. Od takich błędów dziecko może zachorować a potem spędza się to na ząbkowanie.**

O ile dziecko w tym czasie jest chore, to nie zaniedbywać tego i nie składać na karb ząbkowania. Wszelkie zakładanie czerwonych tasiemek lub specjalnych łańcuszków na szyję dziecka w czasie ząbkowania jest zabobonem a tasiemki zamiast ulgę przynieść, ugniatają biedactwo i wprowadzają nieczystość do ust. Nie trzeba dopuścić, aby dziecko nauczyło się ssać paluszek, bo od tego wyginają się dziąsła i zęby rosną odchylone ku przodowi, co nietylko szpeci ale i utrudnia żucie pokarmów i wywołuje wszystkie za tem idące złe następstwa. Niedopuszczenie do tego przyzwyczajenia, sprawia mniej kłopotu, niż prostowanie zębów u dziecka w wieku szkolnym, które jest dla dziecka przykre a dla rodziców bardzo kosztowne.

Kość pacierzowa czyli kręgosłup, to co nazywamy zwykle krzyżem, jest u niemowlęcia prosta i giętka i dopiero przy podnoszeniu dziecka wygina się w kształt litery S. Chcąc, aby plecy dziecka nie wykrzywiły się, co jest

bardzo smutnym kalectwem, powinno się kłaść maleństwo na płaskim prostym materacu a sadzać dopiero wtedy, kiedy same o własnej sile usiądzie. Kładzenie dziecka na brzuszku bardzo wzmacnia krzyż.

Klatka piersiowa u niemowlęcia jest bardzo wypukła i przy ruchu oddechowym płuc, wznosi się i opada. Nie trzeba zatem krępować jej zbyt silnym powinianiem. Przy niewłaściwym sadzaniu czy noszeniu niemowlęcia, klatka piersiowa może się zniekształcić, zwłaszcza u dzieci cierpiących na wyżej wspomnianą chorobę angielską czyli krzywicę.

Kości miednicowe również nie są jeszcze mocno zrosnięte a uszkodzenie ich może być bardzo przykre w późniejszym wieku, zwłaszcza u dziewczynek. Aby uniknąć wykrzywienia nóg, nie trzeba dziecka zmuszać ani zachęcać do chodzenia; gdy będzie dość silne, samo biegać zacznie.

Wogóle dzieci powinny jaknajdłużej leżeć, starać się jak najmniej je nosić a jeżeli się nosi to w pozycji leżącej, tak aby plecki, kark i główka oparte były na ręku osoby, która dziecko nosi. Większe dzieci, które już na ręku siedzą, należy trzymać tak, aby nóżki nie były wykrzywione i przyciśnięte ale raczej kołankami zwrócone ku noszącej. Powinno się również przekładać dziecko raz na lewą raz na prawą rękę a ręką wolną przytrzymywać krzyżyk. Tak postępując wychowamy dziecko a zatem przyszłego człowieka prostego i zdrowego, co wiele się przyczyni do jego szczęścia a nawet i pożyteczności jego w społeczeństwie. Jasnym jest, że człowiek zdrowy ma pod każdym względem życie ułatwione. Wszelkie trudności, z którymi walczyć mu przyjdzie pokona łatwiej i prędzej, bo oszczędzony mu będzie najcięższy trud, t. j. zwalczanie słabości fizycznej. Pamiętajmy, że „w zdrowym ciele zdrowy duch”! I to wszystko w dużej mierze od was zależy młode, kochające i pełne dobrej woli mateczki.

Rom.



Rys. 2. Dobrze!

## Potrawy z grochu lub fasoli

**Racuszki z grochu.** 300 g. grochu lub fasoli namoczyć w zimnej wodzie przez 12 godzin. Wody powinno być w garnku dwa razy tyle co grochu. Na drugi dzień wodę zlać, nalać czystej zimnej wody i gotować groch na wolnym ogniu z początku bez soli. Dodać od razu do gotowania i małą cebulę, pół listka bobkowego i nieco majeranku lub kto woli tymianku (macierzanki). Pod koniec gotowania dodać 1 łyżkę soli.

Kiedy groch jest ugotowany do miękkości, odlewamy wodę i przecieramy groch przez sito. Osobno robimy w rondelku rumianą zasmażkę z jednej łyżki mąki i jednej łyżki masła. Mieszamy ją razem z przetartym grochem i urabiamy masę tak długo, dopóki masa nie utworzy jednej bryły odchodzącej zarówno od garnka jak i od łyżki.



Racuszki z grochu.

Na prawo: Groch w miseczkach z kiełbasą



Teraz dodajemy jeszcze nieco zielonej siekanej i usmażonej pietruszki, jedno całe rozbite jajko oraz dwie stołowe łyżki utartego chleba lub bułki. Wymieszawszy to wszystko raz jeszcze bardzo dokładnie, formujemy z masy zgrabne, okrągłe, nieduże racuszki, grubości jednego palca Tarzamy je z dwóch stron w tartej bułce i smażymy na patelni.

Podajemy je obsypane smażoną zieloną pietruszką lub z sosem pomidorowym albo chrzanowym.

**Groch w miseczkach.** Krajemy kiełbasę myśliwską (lub inną) w plastry, grubości pół centymetra i rzucamy je na patelnię na rozpalony tłuszcz. W ten sposób uformują one małe miseczki które następnie napełniamy poprzednio przyrządzoną masą z grochu lub fasoli. Na wierzchu polewamy je zrumienionym masłem i cebulką, lub też stroimy wiórkami z chrzanu.

Jest to tania i bardzo smaczna potrawa — a przytem bardzo łatwa do wykonania.

W. N.

## Wróg czy przyjaciel? (Rola i Ogród)



Szarowron.

**Kruk** czy wrona, to wrogowie pól. Taki wydają rolnicy wyrok. Zobaczmy dalej, jaki sąd o tych ptakach wydają uczeni.

Największy ptak z rodziny kruczej — to kruk, ptak śpiewający, o silnym, grubym dziobie, lekko wypukłym i zakrzywionym, nozdrza u nasady ma przykryte piórkami, nogi silne — grube, kolor opierzenia czarny, szafirowo połyskujący. Wszystko co połyskujące — kradnie. Tak samo porwa z łatwością i zręcznością pożyteczne zwierzątka, ptaszki i młody drób.

skiem. Tak szarowron jak i gawron są do pewnego stopnia szkodnikami; nie można jednakże zaprzeczyć, aby się nie starały nagrodzić krzywd, wyrządzonych rolnikom przez ochronę pól przed różnego rodzaju owadami, myszami i t. d.

Jeszcze inny ptak z rodziny kruczej to **czarnowron**. Właśnie na to pożyteczne, uskrzydłone zwierzę chciałem zwrócić uwagę. Przez ustawiczne tępienie wszelkich gatunków kruków, czarnowrona rzadko spotykamy na polskich ziemiach. Te więc, które w niejednych okolicach się pojawiają, należy zatem

Kruki przynoszą wprawdzie i pewien pożytek, niszcząc owady, ślimaki, myszy i t. d. Ta pożyteczność jednak jest okolicznością niezbyt łagodzącą, aby wyroki niszczenia kruków zostały uchylone.

Inny rodzaj rodziny kruczej to **szarowron**, ptak mniejszy od kruka, szaropopielaty. Głowę, gardziel i skrzydła ma czarne. Najbliższy jego krewny to **gawron** — z upierzeniem czarnym, z fioletowym poly-

łoczyć troskliwą ochroną. Czarnowron żywi się przeważnie owadami i robakami, które skrupulatnie wyszukuje w polach. Gospodarze nie zdają sobie sprawy z tego, że jeśli ptaki te zlatują się gromadnie na świeżo obsiane pola, to nie w tym celu, by zapchać swe żołądki ziarnem, lecz czynią to dlatego, że dzięki swemu niesłychanie rozwiniętemu powonieniu poszukują robactwa i owadów pod ziarnem względnie pod młodem roślinkami.

Zgodzę się z tem, że przy wyszukiwaniu robactwa uszkodzą pewną ilość roślinek. Zapytuję się jednak, czy rośliny te byłyby się rozwinęły, gdyby ich korzenie zostały zniszczone przez owady i robaki?

Z tych więc względów nawołuję gospodarzy do ochrony wron, a w szczególności czarnowron. Jest tyle sposobów do odstraszania tych ptaków, że ich wymieniać tutaj nie będę.



Czarnowron.

## Co się dzieje w spichrzu?

Zależnie od jakości ziarna i pory roku, — zboże, zasypane na spichrzu, się zagrzewa. Dlatego sypimy świeżo umłócone zboże w cienkiej warstwie (5 do 20 cm) i często „przerabiamy“, zwiększając w miarę dosuszania ziarna grubość warstwy, która w miesiącach zimowych może dojść do 100 cm.

Nabierane „przy przerabianiu“ na szuffę garscie zboża nie mogą być za wielkie, bo zależy nam na tem, aby każde ziarenko zetknęło się z powietrzem, oddając mu swą wilgoć. W miarę jak zawartość wody w ziarnie obniży się do 14 procent, możemy przeróbkę wykonywać rzadziej; powtarzamy ją jednak zwykle nawet zimą co trzy tygodnie.

Doświadczenie życiowe nakazuje nam badać kupy zboża co drugi dzień. Włożona między ziarno goła ręka wyczuje natychmiast, czy zboże ma skłonność do samozagrzania — które, doszedłszy do 50 stopni Celsjusza, mogłoby zabić siłę kieł-

kowania. Nawet zeszłoroczne zboże, „przespawszy“ zimę na spichrzu, objawia skłonność do ponownego samozagrzania, zwłaszcza w okresie kiełkowania i kwitnienia zbóż, a więc **od marca do czerwca**; szczególnie w maju wymaga ściślej obserwacji i częstszej przeróbki. O ile mamy większy zapas otrąb na spichrzu, należy je również przerabiać dla utrzymania ich w świeżym stanie.

Zimne podłogi betonowe są dla zboża nieodpowiednie, ponieważ przyciągają wilgoć. Skraplania się wilgoci na ziarnie unikamy również, jeżeli po mrozach następuje odwilż; w tym czasie nie należy otwierać okien; poza tem silne wietrzenie spichrza jest zawsze wskazane.

Szyby okien powinny być od zewnątrz ochronione siatką drucianą, która ma wypełniać także luki do wietrzenia, aby wróble nie wlatywały i nie zaśmiecały spichrza. Deski w podłodze spichrza powinny być gładkie



i szczelne. Większe szpary uszczelnia się deskami, mniejsze zalewa się asfaltem, lub zasmarowuje kitem albo klejem podłogowym (twaróg pól na pól z wapnem gaszonym i t. p).

Szczelna podłoga jest konieczna w gospodarstwach nasiennych, produkujących wyborowe ziarno siewne w czystych odmianach. Gospodarstwa takie muszą mieć nietylko zwykłe wialnie, sita i tryery, lecz także specjalne maszyny do czyszczenia i rozdzielania ziarna.

Na spichrzu nie powinno być zaśmieconych kątów i pajęczyn, ani starych, zanieczyszczonych worków, w których chowają się szczury i myszy i robactwo. Zagrożone przez nie cenniejsze nasiona wieszamy niedostępnie na drutach.

Czystość i częste przerabianie ziarna są najlepszą ochroną przed szkodnikami spichrzowemi.

C.

BEZ ZNACZKA  
BEZ ODPOWIEDZI

## MAGNIFICAT

POWIEŚĆ

4)

Zaczął mówić.

Mówił najpierw tylko o święcie Boskich narodzin. Nie było tam nic obliczonego na efekt: zdania jasne, zwięzłe, bez retorycznych ozdób. Porównywał on to, co my nazywamy ofiarą, z tą wielką ofiarą miłości Syna Bożego, który opuszczał niebo, aby się stać ciałem, aby cierpieć, umrzeć i zbawić — potępionych.

— Przebył drogę tak daleką, opuścił dobra tak wielkie, przyjął na siebie tyle smutku i zła, a przecież wiedział, że za całą nagrodę zelżywość go czeka i męka. Rozważcie to sobie. Każdy z was albo już jest, albo będzie powołany do złożenia dowodów dzielności i odwagi. Żyjemy w czasach ciężkich doświadczeń. Ludzie rozłączają się z ukochanymi. Jakimi powrócą do nas ci, których los oszczędzi? Wojna zwróci nam ich żywych, czy zwróci niezmiennych? Czy nadal godni będą naszego przywiązania, naszego szacunku? Niewiadomo...

W kaplicy na prawo stał Andrzej, zwrócony twarzą ku zalegającej szczerlinie srodek nawy masie ludzkiej. Od czasu do czasu, gdy się tłum zakolysał, dostrzegał poprzez czepce kobiet i ramiona mężczyzn twarz Anny Maguern, pełną skupienia i pokoju. Przyglądał jej się w chwili, gdy ksiądz mówił o tych, którzy z wojny powrócą, lecz powrócą może inni niż byli poszli, o tych, którzy tylko zewnętrznie pozostaną sobą, a których dusza się odmieni. Widać było, iż czuje, że jej nic nie grozi. Andrzej wtedy pomyślał:

— Jak ona mnie kocha: Jak ona mi ufa! Jeśli będzie się bała to tylko o to, bym nie zginął, ale o mnie nie zwątpi.

Ksiądz zaś wspominał dalej tych swoich parafjan, którzy życie złożyli za kraj w ofierze, i o kobietach, które mężnie stanęły za nich do pracy na roli. Zwracał się do dzieci, by ochotnie pomagały matkom, wzywał wszystkich do pracy nad sobą, aby każde serce do każdej zdolne było ofiary, zawsze gotowe na wolę Bożą, zawsze pełne litości, będącej odbiciem miłosierdzia Boskiego. A dalej mówił:

— W te dni, które nadejdą, gdy trzeba będzie naprawiać tyle wszelkiego rodzaju zła i zniszczenia, potrzeba będzie krajowi wielu kapłanów. Wielu z nich poległo już na polu walki. Trudno będzie o powołania. Już przed wojną było o nie łatwo. Nie jest to wina Wielkiego Siewcy, jeno wina gleby nieuprawnej, na którą ziarno swe rzuca. Powołania są, lecz giną w duszach rozproszonych, niewdzięcznych i oddanych grzechowi. Najczęściej niszczą powołania rodzice, którzy albo nie widzą go i nie strzegą, albo widzieć go nie chcą, albo ostrością i gniewem przeciw niemu walczą. Przyjdzie dzień, że armia niedoszłych świętych powstanie przeciw ojcom i matkom, winnym takiej zbrodni. O dzieci, o młodzi, którzy słuchacie mych słów przy boku prawdziwie chrześcijańskich swych rodziców, którzy sobie podobnej winy do wyrzucenia nie mają, jeśliście usłyszeli w duszy głos Boży — nie wiem gdzie i nie wiem kiedy, lecz wy wiecie — nie pozostawcie go bez odpowiedzi! Choćby od tej świętej woli wezwania wiele upłynęło czasu, odpowiedź wasza nie przyjdzie jeszcze za późno. Nie sami usuwać będziecie przeszkody;

pomoże wam Ten, który Panem jest wszechrzeczy, który na swe rozkazy czas ma i miliony sposobów, jakich sobie nawet wyobrazić nie potrafimy...

Anna siedziała wciąż wyprostowana w ławce Maguernów i od czasu do czasu poprawiała nieco pelerynę, aby jej ciężar nie zgniótł odświętnego jej stroju. Andrzej teraz już na nią nie patrzył. Stał ze wzrokiem utkwionym w ziemię, brwi miał ściągnięte, na twarzy wyraz głębokiego wzruszenia. Usiłował przypomnieć sobie w tej chwili, usłyszany niegdyś w dziesiątym roku życia, głos, który bez słów powiedział mu ogromnie wyraźnie:

— Zostaniesz moim kapłanem!...

Pamiętał, że to było w stodole przy sianie, w dniu jego komunji; że w rękę trzymał widły i że nagle przerwać musiał pracę. Taka mu duszę i ciało szczęśliwość objęła ogromna, że bał się uczynić najlżejszy ruch, aby się tylko coś nie zmieniło. Ojciec nie domyślał się niczego; co zaś do matki... to jej tylko i dla niej samej zrobił wyznaczenie, klęcząc wieczorem przy jej łóżku. Nieśmiałość nie pozwoliła mu wtenczas zwierzyć się spowiednikowi. Uczynił to dopiero o wiele później. A lata szły. Czy zawinił? Mały wiejski chłopiec, pomocnik ojca i już poganiacz wołów, czyż mógł porzucić wszystko: pracę, dom, parafję, aby pójść na naukę do małego seminarjum? A kto by za niego płacił? Wszak się u nich nie przelewało? Prawdziwie, nie pomyślał o tem wówczas ów „głos“, gdy temu dziecku bretońskiej wsi szepnął:

— Zostaniesz moim kapłanem.

## Szynka w poście

Zacny, stary mój wuj, obywatel miasta Kępna, przyjechał za interesami do Poznania. Ponieważ w skromnym moim gospodarstwie nie miałem niczego gotowego na przyjęcie gościa, więc poszliśmy na jedzenie do restauracji. Usiedliśmy sobie skromnie w kącie, a ponieważ był to dzień postny, więc — jak przystoi na katolików i jak przystoi na człowieka, który pisuje czasem do „Przewodnika Katolickiego“, zamówiliśmy zupę z ziemniaków i talerz jajecznicę, opowiadając sobie o nowościach z Poznania i z prowincji.

W przeciwnym kącie lokalu zasiadło towarzystwo, składające się z kilku panów.

— Kelner — odezwały się głosy — najpierw nieco przekąsek z szynką lub boczkami i butelkę czystej, a potem niech pan przygotuje porcję nóg wieprzowych albo gic z cielecą i baterję żywieckich, wielkich.

Nie lubię podsłuchiwać cudzych rozmów, ale im więcej ubywało czystej w butelce, tem głośniej padały słowa: komornik, podatki, obrotowy, weksle, swój do swego itd. Nawet nie czytając

Tajnego Detektywa, można było domyśleć się, że są to panowie z fachu kupieckiego lub z przemysłu.

Pocziwy mój wuj zgorszył się.

— Jakto — powiada — przecież dziś post, a oni tak publicznie zapychają się wieprzowiną? Przecież to zgorszenie i wstyd dla katolików. A może chcą dać dowód, że nie są żydami, tylko kupcami chrześcijańskimi, i dlatego tak namiętnie rzucili się na wieprzowe przysmaki.

— Może mają dyspensę — wtrąciłem nieśmiało.

— Jaką tam dyspensę? Patrz na te okrągłe brzuszki i rumiane policzki. Jeżeli czego im potrzeba do zdrowia, to raczej podwójnego postu, a nie dyspensy.

— A może ciężko pracują?

— Więc niech jedzą rybę lub śledzia lub jajecznicę pocziwą, jak my, pokazując przez to, że są chrześcijanami i katolikami nietylko dla reklamy i dla interesu, ale z przekonania. Kupiec chrześcijański, rzemieślnik chrześcijański — zaszczytny to tytuł! Nieraz nawet jest on pięknie wydrukowany na reklamach kupieckich i oknach wysta-

wowych, aby chrześcijanie kupujący wiedzieli, gdzie mają pójść kupować. Ale tytuł „chrześcijański“ jest zbyt święty, aby miał służyć tylko jako wędka na odbiorców katolików. Trzeba też całe przedsiębiorstwo prowadzić uczciwie i po chrześcijańsku, trzeba też samemu — zwłaszcza w życiu publicznym — żyć i występować, jak przystoi chrześcijaninowi katolikowi. Wybaczy, ale my prości ludzie z prowincji inaczej na te sprawy patrzeć nie umiemy.

— Niema co wybaczać, kochany wuju, przeciwnie, wuj ma słuszość. I byłoby dobrze, aby takie zdrowe i jasne zasady panowały nietylko na prowincji, ale także w naszych wielkich miastach. Czytałem w tych dniach, że biskupi polscy wydali dekret, aby różne związki czy organizacje wtedy tylko nazywały się katolickimi, jeżeli mają na to pozwolenie od księży biskupów. Widocznie księży biskupi chcieli zapobiec nadużywaniu imienia chrześcijańskiego.

— Wiesz, żeś mnie prawdziwie ucieszył tą swoją wiadomością. Bo albo jest się katolikiem, albo nie. Ale skoro nim jestem, winienem też spełniać naj-

Pamiętał także, że w chwili tego szczęścia i wzruszenia przyszła mu myśl nagle, rozkazująca, która stać się miała mocą jego w chwili pokusy. Bo oto natychmiast powiedział sobie:

— Nigdy jeszcze nie czułem się rozsądniejszy, ani bardziej panem własnej duszy, nigdy nie zaznałem większego szczęścia, jak w chwili, gdy otrzymuję to oto wezwanie.

Ksiądz tymczasem zszedł z ambony. Wierni przy wórze organów śpiewali Credo. Andrzej nie śpiewał z innymi. Znieruchomiał, z głową pochyloną, wpatrzony w obraz przeszłości, badał sumienie, a niepokój w nim wzrastał. Lecz nie! Na głos ten nie dałem odpowiadzi odmownej; nie zlekceważyłem go, myślałem tylko, że żąda niemożliwości. Nie zwierzyłem się odrazu; tak mi to trudno przychodzi! I może w tem jest moja wina. Nikt o niczem nie wiedział prócz matki, a i ona nie zna nic poza codziennym swym trudem. Czekalem, że się raz jeszcze ten głos odezwie. Nie odezwał się, alem go też nigdy nie zapomniał. A teraz, gdy dm dojrzał do miłości, gdy wiem, że mnie ktoś miłuje...

Wyprostował się nagłym ruchem i spojrzął w stronę ławki, gdzie pomiędzy dwoma czepcami dostrzegł biały, zahaftowany w gwiazdy diadem i promienną twarz Anny Maguern, która śpiewała Credo.

— I ja ją kocham i pewien jestem, żeśmy oboje jak dla siebie stworzeni, a jednak, ilekroć o niej pomyślę, przypomina mi się ów głos i zaczyna ogarniać mnie lęk, że łącząc się z Anną czynię coś, czego mi zrobić nie wolno. A przecież za stary już jestem, aby na nowo brać się do nauki, no i wojna mnie wzywa... Annie mogę jeszcze nie dać odpowiedzi. Sprawię jej tem ból,

prostsze obowiązki katolika, jako to: zachowanie postów, udział w nabożeństwie niedzielnym, unikanie zabaw publicznych w czasach zakazanych itd.

Wiem ja dobrze, że istnieją większe grzechy od tych, istnieją rozboje i ciężkie krzywdy ludzkie i rozpusta i świętokradztwa. Ale przykazania kościelne mają — zdaje mi się — szczególnie znaczenie. Jest to jakoby wyznanie wiary, jest to jakoby regulamin służbowy w wojsku Chrystusowem, i dlatego tak mi żal, że wielu katolików z wszystkich stanów tak sobie lekceważy, nawet publicznie, święte przykazania Kościoła.

— Może jednak wuj za ostro sądzi, a wszystkiemu są winne te wieprzowe nogi na stole tam naprzeciw.

— Nogi wieprzowe czy cielęce — wszystko tu jest, czego żołądek zapragnie. A czy uwierzysz, że nasz stary, poczciwy, polski żur poczyna jakoby wychodzić z mody? Takie to dobre, a zdrowe, a tanie, jakoby stworzone na kryzys i post, a tu ludzie poczynają nosami kręcić, że to niby jedzenie zbyt pospolite.

Dla sportu, dla próżności — to im żadna ofiara nie jest zbyt wielka; ale dla Pana Boga — to im wszystko zbyt trudne.

ale lepsze jeszcze to, niż zranić Boga. Już tylko osiem dni do wyjazdu!... Pojadę... Jeśli z wojny powrócę żyw i cały, gdy tam zobaczę wiele nowego, gdy pobędę daleko od mojej stodoły i od mej parafji, to mnie może ten głos nie będzie przesładował tak jak w tej chwili. Czas jego przeminie. Będę wolny. Ojciec mi powie: Czas ci się żenić, mój chłopcze. A ja odpowiem: Nie szukajcie, ojcze, daleko, bo oto jest tu u nas w domu Anna... Biedactwo! domyślam się, jaką chciała mi sprawić niespodziankę. Aby mnie się podobać kupiła najpiękniejszy fartuch w Muzillac i najdroższy... a za chwilę...

Wyrwał go z marzeń głos dzwonka. Kapłan podnosi Hostję. Młody ukląkł zawstydzony i do końca mszy nie odwracał już głowy, aby po tamtej stronie nawy urzęc piękne dziewczę jasnowłose i tę twarz promienną, rozmodloną.

Po skończonem nabożeństwie wyszli dwojgiem drzwi z kościoła mężczyźni i kobiety, spotykając się na okalającym go cmentarzu, skąd otwierał się widok szeroki na błękitniejące w dali morze. Niektórzy przyklekali na chwilę by pomodlić się na grobie swych zmarłych. Większość, okrążywszy kościół, wydstawała się na mały plac, udając się do swych domów lub do zajazdu. Do tej właśnie grupy należała matka Maguern, jej córka i siostrzenica. Wszystkie trzy przystanąły na chwilę przy bramie. Jednym ruchem rąk rozpięła Anna czarną pelerynę, którą Weronka pospiesznie pomogła jej zdjąć z ramion i zwinęła. Ujrzeni teraz wszyscy nowy fartuch, fartuch z ponsowego aksamitu, w jedwabne haftowane kwiaty, który Anna kupiła w sekrecie, aby się jeszcze więcej spodobać temu, którego kochała. Jaskrawe słońce rzucało gorące

Mam u siebie czeladnika, który jest bokserem w wadze muszej czy koguciej czy też gęziej — już sam dobrze nie pamiętam; a ponieważ waży o 3 funty za wiele, więc głoduje jak głodomór, aby dojść do przepisowej wagi. A moja najstarsza, że to niby od ziemniaków i klusek nieco się zaokrągliła, więc od kilku tygodni nie chce jeść kolacji, bo chce być chuda jak sama Greta Garbo. Potrafimy pościć dla lżejszej wagi, dla smukłej linii, a nie mielibyśmy pościć dla pokuty, dla silnej woli, dla posłuszeństwa wobec Kościoła? Może dziwisz się, że ja tu w restauracji rozprawiam o takich poważnych rzeczach. Ale ilekroć nadejdzie wielki post, przypomina mi się zdarzenie z moich młodych lat:

Ojciec mój nieboszczyk brał udział w wojnie niemiecko-francuskiej. Wrócił z wojny nieco zubożony w praktykach religijnych, a już postu zupełnie nie znośli; widocznie chciał sobie powetować głodowanie wojenne.

Razu pewnego w dzień postny mieliśmy na obiad mięso. Ja chodziłem wtedy na naukę do spowiedzi i właśnie uczyłem się o przykazaniach kościelnych. Więc odezwałem się odważnie: „Ja w postny dzień nie będę jadł mię-

swe blaski na piękne dziewczę, na królewski jej diadem, na jasne, na środku we dwa pasma rozczesane włosy, na dumne jej spojrzenie, na delikatnie zarysowaną, rasową bródkę, na złoty na szyi wiszący krzyżyk, na ciemną czerwień aksamitu, w prostych linjach spływającego na czarną wełnę długiej spódnicy. Było to coś niezwykłego. Trzydzieści kobiet i dziewcząt z Muzillac, spieszących do domu, ujrawszy Annę zawróciło czempredzej, by móc zbliżyć ją obejrzeć.

I Andrzej nie był ostatnim z tych, którzy spieszyli urzęc aksamitny fartuch. W towarzystwie dwóch młodszych od siebie znajomych stał przy wyjściu z cmentarza, na lewo od bramy, zanim w niej ukazała się Anna. Ona zaś zbliżała się, piękniejsza niż najpiękniejszy strój. Przy niej szła ciotka, która sama nie wiedziała, czy śmiać się ma czy gniewać, że się ludzie tak koło nich cisną. Anna tym samym szła krokiem co stara ciotka. Dostrzegła stojącego Andrzeja i patrzyła już tylko na niego. I pytała go najpiękniejszym swym uśmiechem:

— Czyś kontent z niespodzianki? Wszystko to zrobiłam tylko dla ciebie. Składam ci w tej chwili w ofierze cały rok mej pracy i widzisz przecie, że się Anna Maguern podoba w Muzillac. A cóż ty?... Co ty?...

Lecz zauważyła, że Andrzej stanął napół ukryty za plecami towarzyszy, że wygląda jakiś nieszczęśliwy, że oczy jego wyrażają zachwyt, lecz jakby zwalczany i jakby zrozpaczony.

— Chodź z nami! — rzekła przechodząc obok niego.

Wszyscy ją słyszeli. Nie ukrywała się. Głos dzwonów dźwięczał radośnie. Była pewna, że wyjdzie zaraz ze swego kąta przy murze i pospieszy do jej sa". Ojciec rozgniewał się bardzo, wyrzucił mnie za drzwi i zawołał: „Nie chcesz jeść mięsa, to nie będziesz wcale jadł obiadu".

Smutny i głodny siedziałem w sąsiednim pokoju. Matce było mnie żal, jak to matce, więc przyniosła mi pokryjomu bułkę z masłem i serem. Ale ja czułem się wtedy jakoby małym męczennikiem, więc odpowiedziałem: „Ksiądz kazał nam słuchać Kościoła, ale kazał też słuchać ojca, więc nie wolno mi jeść".

Matka odeszła i powiedziała ojcu. Minęło kilka chwil; w tem wyszedł do mnie ojciec, pogłaskał mnie po głowie i rzekł: „Ładnie, chłopcze, że słuchasz ojca. Matko, przygotuj mu jakieś jajka, a na przyszłość to już w post nie będziemy mięsa jedli. Umiesz ty słuchać ojca, to i ojciec będzie słuchał Kościoła". Wszystkiego tam już nie pamiętam, bo to dawne lata, wiem jednak, że ojciec żył i umarł jako pobożny i wzorowy katolik. Nie dziw, że staram się zachować tradycję ojcowską.

Spisałem tu — jak umiałem — słowa mego zacnego wuja, abyśmy odtąd z większym smakiem zasiadali do postnego żuru i miłego śledzia.

Druh z Baranowa.

boku, że przejdą obok siebie przez ulicę miasteczka, gdzie im będą mówić miłe słowa i witać się z nimi, gdzie posłyszysz szept: Pewno są zaręczeni. Co za śliczna para! Jaka ta Anna promieniejąca!

Odpowiedział krótko:

— Nie mogę! Idę po konia i spotkam się z wami przed zajazdem.

To mówiąc przeszedł tuż blisko koło niej i zawróciwszy w bok, puścił się w boczną stromą uliczkę i zniknął. Anna, która w tej chwili zbladła jak opłatek i przestała odpowiadać na rzucane jej miłe słowa, przeszła przez plac kościelny, przez parę uliczek i stanęła na rynku. Chciała dogonić Andrzeja i spieszyła prosto do zajazdu. Matka Maguern mówiła zadyszana:

— Nie spiesz się tak, Anko!

— Trzeba jechać do domu.

— Dlaczego ten pośpiech? Jeszcze nie późno!

Anna odparła, nie patrząc na nią, lecz wysuwając głowę naprzód i szukając wzrokiem kogoś, kogo dostrzec nie mogła:

— Może już jest za późno, ciotko, za późno dla mnie.

Stara ciotka nie zrozumiała. Szła, cała roztrzęsiona szybkim chodem, a nawiąła do poświęceń, czyniła jeszcze i to jedno, idąc zbyt szybko, sama nie wiedząc, dlaczego.

Wszystkie kumoszki miejskie, wracające z kościoła do domu, odwracały się jeszcze od progu i dziwowały pięknemu aksamitnemu fartuchowi i tej dziewczynie tak odświętnie odzianej, a także jakimś wyrazowi niepokoju, wypisanemu na jej twarzy.

Tymczasem na wielkim placu rynkowym otoczyło Annę całe liczne grono dziewcząt, które tu na nią czatowały. Podzielone na dwie grupy, trzymając się za ręce, aby nie pozwolić wymknąć się nadchodzącej, zbliżyły się teraz, otoczyły piękną strojnisię, która była zmuszona zwolnić kroku i uśmiechnąć się.

— Puśćcie mnie, kochane, bardzo mi spieszą!

Ale jej nie puściły. Gładziły lśniącą tkaninę, na której grały słoneczne promienie, ciągnęły fartuch za narożnik, aby się przekonać jaką ma szerokość, unosiły go od dołu, rade, że czują w ręku ciężkość jedwabnej tkaniny koloru dojrzałej wiśni i rozkoszną miękkość jej fałdów.

— Kupiłaś go u Deliena?

— Iles też dała?

— Ten na nowej chorągwi w kościele niema takiego połysku.

— Czemuś się w niego dziś ustroiła?

— Patrz, Anno, oto Andrzej Maguern! Założę się, że to wszystko dla niego.

— Uwaga! Ostrożnie! Usuniecie się!

Powozona przez Andrzeja bryczka penmurska zawracała na rogu. Woznica snadź tęgiego dać musiał bata klaczy, a teraz skutkiem osłabionej jeszcze ręki trudno mu było podniecone zwierzę utrzymać.

— Nabok! Ostrożnie!

Powoził stojąc. Kobiety się usuwały, niektóre zaczęły krzyżeć. On jednak,

gwałtownym wysiłkiem zdrowego ramienia, odrazu osadził Bułankę w miejscu, gdzie przed sekundą stała grupa młodych, i tuż przed Anną, która na miejscu nawet nie drgnęła.

W duszy podziwiał zuchwałą odwagę dziewczyny. Koło bryczki dotknęło jej sukni. Zwrócił się jednak do starej matki, która dumna z odwagi syna, lecz sama przestraszona, cofnęła się parę kroków, osłaniając rozwartymi ramioma małą Weronkę i parę innych dziewczątek w odświętnych na głowie diademach.

— Siadajcie prędko, matko!

Dostrzegła w twarzy jego wyraz stanowczości, jaki w chwilach uroczystych miewał ojciec. Przywykła do uległości przestała się uśmiechać, podsadziła Weronkę na wysoki stopień, poczem sama wsunęła się na bryczkę. Anna obesła znów dokoła, aby tak samo jak poprzednio, zając miejsce obok Andrzeja. I wśród pozdrowień i wesołych nawoływań miejskich dziewcząt wypoczęta klacz tęgim klusem ruszyła z miejsca.

Skoro jednak dojechali do ostatnich domów miasta, zwolniła biegu, idąc teraz zwykłego swego, trochę zmęczonego stępa.

W tej chwili Anna, przytulona do Andrzeja i pochylona trochę, aby jej nie słyszano, spytała:

— Co się stało? Co ci jest?

Jedno krótkie słowo odpowiedzi, wymówione prawie bezgłośnie:

— Nic.

— Czy rozmyślnie chciałeś mnie upokorzyć?

— Nie.

Trzema palcami, jakby biorąc na świadków Ojca, Syna i Ducha, dotknęła aksamitu koloru dojrzałej wiśni i rzekła:

— Kupiłam go dla ciebie, aby dla ciebie piękną być przed twym wyjazdem i abys dumny mógł być ze swej Anny...

— Jesteś też piękna, Anno; bardzo piękna...

O! jakże on to powiedział! Bez spojrzenia, bez uśmiechu, z twarzą zwróconą w dal, skąd dmuchał wiatr zimny, którego promienie zimowego słońca zażrać nie zdołały. Anna odwróciła nieco głowę, mówiąc przez ramię:

— Zimno mi, malutka.

Od chwili wyjścia z kościoła niosła Weronka pelerynę na rękę. Podawała ją teraz starszej kuzynce. Anna się okryła, lecz rozmyślnie jej nie zapinała. I pomiędzy ciężko opadającymi fałdami czarnej wełny lśnił aksamitny fartuch dla bezludnych pol... Klacz dreptała truchcikiem.

— Chcę wiedzieć! — z pochyloną głową ciągnęła dalej Anna. — Każda chwila teraz liczy się podwójnie. Czy chcesz mnie zostawić z tym bólem w sercu, który gdy odjedziesz będzie coraz gorszy? Pytałam wtedy na stepie, czym dla ciebie za biedna? Powiedziałeś, że nie. Czy uważasz, że dla ciebie za stara? Powiedziałeś, że nie. Pytam cię teraz: co ci jest, Andrzeju? Bo gdybyś dla mnie miał ży-

czliwość, choćby tylko czwartą część tej, jaką ja mam dla ciebie, to nie wpatrywałbyś się w uszy Bułanki, ale byś spojrział na swą Annę, której wszyscy mówili, że na nią spojrzeć miło.

Ponieważ w dalszym ciągu milczał, a wszystkie mięśnie twarzy i szyi napięte miał opanowywanym wzruszeniem i tak twarde pod skórą jak w drzewie rzeźbiona pasyjka, dwa razy go jeszcze prosiła:

— Na miłość Boską, odpowiedź!

Milczał.

— Na miłość naszej Patronki, świętej Anny, błagam cię, odpowiedz.

Wtedy dopiero otworzył usta:

— Czyś słyszała, Anno, co mówił dziś ksiądz w kościele? Czego żądał od rodziców?

— Oczywiście słyszałam: aby tym dzieciom, które mają pociąg do stanu duchownego nie przeszkadzali pójść za powołaniem... Ale ty przecież nie masz powołania?

Dał tak silnego bata Bułance, że klacz ruszyła galopem i mruknął:

— A może właśnie mam?...

A po chwili:

— Boję się, boję się, Anno!...

— Ależ już twoje lata nie potemu, Andrzeju! Trzeba to było powiedzieć, jakeś był małym chłopcem! Byliby cię uczyli łaciny! A ty przecież nawet „Dominus vobiscum” powiedzieć nie umiesz! Jesteś mężczyzną, idziesz na wojnę. Szaleństwo, Andrzeju! Więc to dlatego milczałeś tak uparcie?

— Tak.

— I dlatego nie chciałeś na mnie spojrzeć?

— Tak.

— I nie chodziło o inną dziewczynę?

— O, nie! O, nie!

— Niech żyje radość! Niech żyje szczęście! A więc spojrzij na mnie! Jesteś mój ukochany i jam tobie droga! Zapomnij o wszystkim innym! Nie myśl o tem! To tylko pokusa, przez którą straciliśmy tyle dobrych chwil! Myśl tylko o mnie, Andrzeju! No, spojrzij na mnie dobrymi oczami!

Śmiała się młodym, dzwicznym śmiechem odnalezionego szczęścia. Mimo woli mówiła głośnie, niż była powinna. Siedząca w tyle mała zaczęła się również śmiać, a matka gderała łagodnie między jednym wstrząsem bryczki a drugim:

— Widzę, moje dzieci, że wam nie spieszo do domu. Dalejże, Andrzeju, daj jeszcze batem Bułance. Mam robić naleśniki na wasz świąteczny obiad!

— Oj, to dobrze! — zawołała Weronka.

— Pospiesz się, Andrzeju, bo tam ojciec już pewno zaczyna zrzędzić.

Bułanka wpadła w pierwsze takty galopa swoich dobrych czasów i nie zwalniając biegu zawróciła, zjeżdżając z traktu. Bryczka o mało się nie przewróciła. Wszyscy się śmiali.

— Takam szczęśliwa, takam szczęśliwa — cichutko mówiła Anna. — Spojrzij na mnie jeszcze raz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Z tygodnia: WYŚCIG ZBROJEŃ

## Okólnik o sprawiedliwości

Minister spraw wewnętrznych Kościalski wydał okólnik do wojewodów, starostów i innych urzędników, w którym zapowiada najostrejsze kary na urzędników, gdyby ci dokuczali lub wyrządzali złośliwe przykrości ludziom, mającym z urzędami do czynienia. Urzędnicy, muszą być w postępowaniu z ludnością sprawiedliwi.

## Szarwarki

Rząd wniósł do sejmku ustawę „o świadczeniach w naturze” czyli szarwarkową. Ludność wiejska dostarczać ma robocizny pieszej i zaprzęgowej, ale zaprzęgowa ci tylko dawać będą, którzy zaprzęg posiadają. Zamiast robocizny można będzie dostarczać odpowiednich materiałów do budowy dróg i domów lub uiszczać powinność szarwarkową gotówką.

Rząd uzasadnia ustawę szarwarkową tem, iż dotychczasowe świadczenia w naturze były rozkładane pomiędzy ludność niesprawiedliwie. Ustawa właśnie ma usunąć nierówność w rozdziale obowiązków szarwarkowych.

## Stanowisko opozycji

Posłowie z opozycji zajęli wobec tej ustawy stanowisko nieprzychylnie. Narodowiec Staniszkis zwrócił uwagę, że ustawa idzie dalej niż projekt Ligi Drogowej, która chciała, by szarwark odbywał się na drogach państwowych, ale tylko za zgodą ludności. Tymczasem nowa ustawa zobowiązuje lud wiejski do pracy przy drogach publicznych, a ponadto przy budowie domów gminnych i gromadzkich, między innymi i szkół, oraz przy zalesieniach i zagospodarowaniach nieużytków gminnych.

## Nowe podatki

Sejm uchwalił dwa nowe podatki: od cukru skrobiowego, który obciąży fabryki cukierków, i od kwasu węglowego, który poniosą wytwórnie kwasu. Oba podatki mają przynieść parę milionów złotych. Przewidywane jest, że niektóre gatunki cukier-

ków podrożeją o 2%, a napoje chłodzące bodaj że nic, gdyż podatek od kwasu węglowego wyniesie zaledwie grosz na litrze wody sodowej.

## Podwyżka podatków i biletów skarbowych

Jednocześnie sejm podniósł z 190 na 300 milionów złotych kwotę biletów skarbowych, które rząd umieści w bankach, wzamian za co otrzyma gotówkę, potrzebną na częściowe pokrycie niedoboru.

Ale to nie wystarczy. Minister skarbu wystąpił ze zmianą 10 procentowego dodatku do podatków bezpośrednich (przemysłowy, gruntowy) i do spadkowego — na 15 procentowy dodatek. Tym razem przeciw podwyżce dodatku do podatku gruntowego wypowiedział się z miejsca w imieniu B. B. poseł Miedziński. Opozycja przeciwna była wogóle podwyżkom podatkowym.

## Podróż szefa sztabu

Szef sztabu armii polskiej generał Janusz Gąsiorowski odwiedził Łotwę, Estonję oraz Finlandję. Podróż generała trwała 10 dni. Była ona odpowiedzią na bytność w Polsce wyższych wojskowych z tamtych krajów. Nie miała bynajmniej celu politycznego, lecz tylko koleżeńsko-wojskowy. Jen. Gąsiorowski zauważył zarówno na Łotwie jak w Estonji i Finlandji „daleko idące zrozumienie stanowiska Polski” i „możność współpracy” — Polski z temi państwami — „dla wspólnego dobra i wspólnych ideałów, któremi są w pierwszym rzędzie utrzymanie niepodległości i obronności kraju”.

## Biała Księga

Rząd angielski wydał „Białą Księgę”, a w niej podał wydatki wojskowe. Wydatki na lotnictwo wynoszą po przeliczeniu na naszą walutę 600 milionów złotych i są wyższe od zeszłorocznych o 92 miliony. W imieniu rządu angielskiego Mac Donald tłumaczył w „Białej Księdze” podwyżkę wydatków tem, że i inne państwa, jak Sowiety, Japonja, Ameryka zbroją się coraz

bardziej. O Niemcach napisał: „Nietylko siły Niemiec, ale i duch, w którym naród niemiecki jest wychowywany, przyczynia się do ogólnego uczucia niebezpieczeństwa”.

## Odroczona bytność

Rząd niemiecki uczuł się tym ustępem dotknięty. Hitler, który zaprosił angielskiego ministra Simona do Berlina na ważne rozmowy polityczne, nagle polecił odroczyć wizytę, jakoby dlatego, że się przeziębził. Zaufany Hitlera Ribbentrop wytknął w wywiadzie z dziennikarzem angielskim, iż rząd angielski usiłuje wobec swych obywateli „zrzucić na Niemcy odpowiedzialność” za te zbrojenia, o których mowa w „Białej Księdze”.

## Niemcy mają lotnictwo wojskowe

A jednak i Niemcy się zbroją! Od 1 kwietnia lotnicy niemieccy, dotychczas prowadzący samoloty sportowe, otrzymają tytuły wojskowe i nosić będą wojskowe odznaki. Samoloty służyć będą do obrony przed atakiem napowietrznym. „Jenerałem lotników”, czyli jakby wodzem, niemieckiej floty powietrznej będzie minister Goering. Liczba pilotów wyniesie 5 do 6 tysięcy, liczba samolotów podawana jest różnie: od 1300 do 2500.

Pokój wersalski zabrania Niemcom posiadania floty powietrznej. Niemcy bez prośzenia Anglii, Francji i Włoch o zgodę zakaz ten sami przekreślili.

## Kłęska powstańców greckich

Powstanie w Grecji skończyło się po 12 dniach trwania zupełną klęską powstańców. Wódz powstańców generał Kamenos uciekł po przegranej, zresztą niezbyt krwawej bitwie wraz ze sztabem do Bułgarii. Żołnierze przeważnie się poddali. Flota zbuntowana również się poddała. Duchowy wódca powstania, były pierwszy minister Wenizelos, uciekł na wyspę Rodos, należąca do Włoch. Przyczyną klęsk powstańców był brak dział i samolotów. Straty wojsk rządowych wyniosły zaledwie 9 zabitych i 96 rannych.

## ROZRYWKI PRZY RODZINNYM STOLE

### Rozstrzygnięcie konkursu szaradowego z n-ru 5.

Szaradziści nasi obesiali swój konkurs bardzo licznie. Wśród setek odpowiedzi, znalazły się i pięknie rysunkowo wykonane rozwiązania i zwykłe kartki pocztowe. Sam sposób rozwiązań nie wpłynął jednak zupełnie na ocenę redakcji. Szło jedynie o to, **aby rozwiązanie było dobre i odpowiadało warunkom konkursu.** Ponieważ zaś ten był stosunkowo rudny — przeto w ostatecznym rozstrzygnięciu znacznie stopniała ilość rozwiązań. Mimo to trzeba było rozstrzygnąć konkurs drogą losowania z pomiędzy **przeszło dwustu dobrych odpowiedzi.**

1 nagroda w wysokości 15 zł los obdarzył p. **Marylę Batożankę z Poznania.**  
2 nagrody po 10 zł — zdobyli: **Brunon Polewczyński z Ochojca i Jaroń Antoni z Bronowic Wielkich.**

Następnych 10 nagród, każda po 5 zł, zdobyli: 1. **Stefan Talarczyk — Warszawa;** 2. **Jan Krupiński — Włocławek;** 3. **Stanisław Trawiński — Leszno;** 4. **Jadwiga Misiewicz — Paczółtowice;** 5. **Antoni Dmochowski — Zaręb-Krteka;** 6. **Jan Wirkowski — Świecie;** 7. **Stefania Dąbkiewiczówna — Poznań;** 8. **Helena Mączyńska — Krzyżowiki;** 9. **Wacław Proniewski — Białystok;** 10. **Leon Krukowski — Kłęka.**

**10 nagród książkowych uzyskali:** 1. **Witold Zaleski — Kepno;** 2. **Jerzy Liebnes — Pelplin;** 3. **Józef Mucha — Bydgoszcz;** 4. **Jan Jarecki — Poznań;** 5. **Felicja Pudelewiczówna — Nakło;** 6. **Wanda Klessanka — Bydgoszcz;** 7. **Józef Pokora — Grudziądz;** 8. **Aleksy Warchowski — Nowe Miasto;** 9. **Michał Sziperka — Strzelno;** 10. **Wacław Osóbka — Bliżyn.**

Poniżej podajemy prawidłowe rozwiązanie konkursu.

#### Logogryf:

PRZEWODN CKIDLAWS  
AUAPYCRÓ IRNUATAŁ  
RMMOLZWÓ EODKSOLU  
KAEKOKAK CWUAELEC  
IKKATOLI ZYSTKICH

„Przewodnik Katolicki” dla wszystkich!

#### Krzyżówki:

BEZPRACYNI  
ORAŁ KARUK  
K POST DR  
ORT KAT  
MA URAN B  
DAWID RYDZ  
EMAKOŁACZY

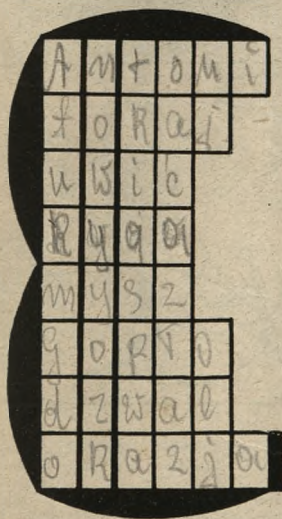
„Bez pracy niema kolaczy”.

**Ślimacznicy:** („Konkurs”) 1. **Wiatrak.** 2. **Komórka.** 3. **Ambaras.** 4. **Serdak.** 5. **Krosno.** 6. **Obrok.** 7. **Komar.** 8. **Rada.** 9. **Amen.** 10. **Noe.** 11. **Ule (wspak).** 12. **Ut.** 13. **T. K.**

#### Rozwiązania z numeru 10:

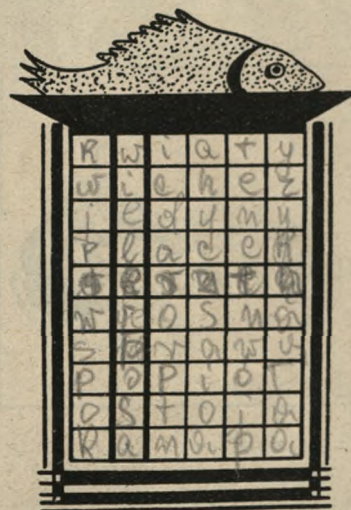
**Logogryf:** 1. **Rodan.** 2. **Banki.** 3. **Pika.** 4. **Jeny.** 5. **Miska.** 6. **Jutro.** 7. **Zdrój.** — **Dniestr.**  
**Fig. magicznej:** 1. **Burak.** 2. **Radom.** 3. **Komza.**  
**Rebusika:** „Popielec” (PO-P-JEL-EC).  
**Krzyżówki:** Pionowo: 1. **Mennica.** 2. **Chwilka (wspak).** — Poziomo: 1. **Perełka.** 2. **Uciecha.**

Logogryf



W figurę wpisać poziomo wyrazy o znaczeniu niżej podanem. Rząd pionowy oznaczony utworzy rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. Mię mięskie. 2. Wino węgierskie. 3. Inaczej upleść. 4. Miasto w Europie Wsch. 5. Szkodnik z gatunku gryzoniów. 6. Jezioro w Wielkopolsce. 7. Rabcie drzewa. 8. Inaczej sposobność.

Logogryf



Po odgadnięciu 10 poziomo czytanych wyrazów oznaczony rząd pionowy da rozwiązanie.

1. Rośliny ozdobne.
2. Gwałtowny wiatr.
3. Jeden.
4. Płaskie ciasto pieczone.
5. Odrobina.
6. Pora roku.
7. Rzecz do załatwienia.
8. Pozostałość po spaleniu.
9. Mała przysłań.
10. Sprzęt do siedzenia.

# PO BUNCIE W GRECJI



Grecki pułk gwardyjski t. zw. Eudzonów, t. zn. pięknie opasanych, a jak ich żartobliwie nazywają „żołnierzy w baletowych spódniczkach”, walczył po stronie powstańców. Na obrazku żołnierze pułku w przemaszu przed ruinami starożytnej świątyni pogańskiej Tezeusza. (Times.)



Grecki minister wojny gen. Kondylis, który objął dowództwo nad wojskami rządowymi i osobiście kierował operacjami wojennymi przeciwko powstańcom w półn. Grecji i Macedonii, gdzie rozbił wojska buntownicze. Gdy wracał z placu boju Ateny witały go owacyjnie, obsypując kwiatami. (Times.)



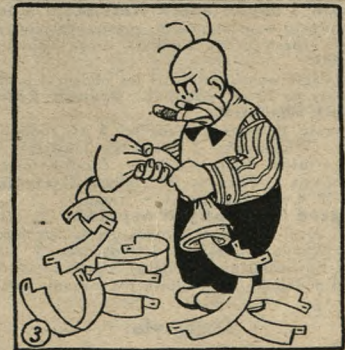
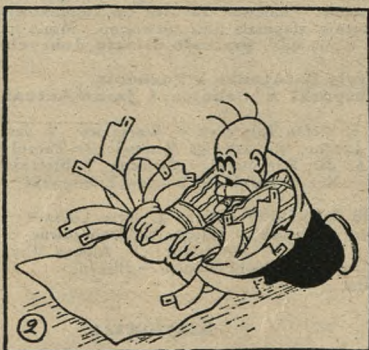
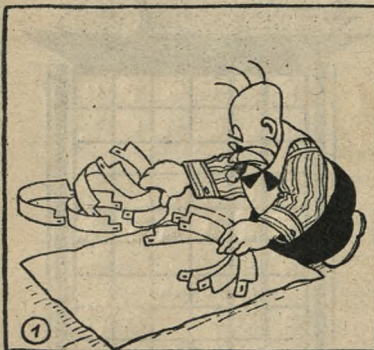
Przewódca powstańców b. dyktator Grecji Venizelos, który z wyspy Krety kierował ruchem powstańczym, a kiedy powstańcy ulegli wojskom rządowym, uciekł na wyspę Rodos pod opiekę włoskiego rządu, zostawiając powstańców swojemu losowi. Tak wygląda pasterz, który dał życie za owce swoje. (Times.)



Tak wyglądały Ateny podczas dni grozy buntu. Budki, stojące na placu, to auta pancerne, gotowe w każdej chwili do ataku. (Times.)



Transporty rządowe na front macedoński. Na obrazku szereg autotombili, wiozących żywność i amunicję żołnierzom, przejeżdża wązownicą górską. (Times.)



### Niesforne kołnierzyki

Lubię porządek; kładę pokrowiec na ziemi i sztynne kołnierzyki, co praczka przyniosła. Składam jeden za drugim rzędami równymi... Samotny musi jąc się babskiego rzemiosła.

Ważkie słowa Bóg wyrzekł nad śpiącym Adamem, Ze źle jest samotnemu mężowi na świecie. Poznałem to, bigdolać się nad moim kramem — Co cisnęę mocno w środku, z boków się wygniecie.

Zwinąłem jakoś, wstając, niósę do szuflady. Oburącz dzierzę w garści krnąbrne buntowniki. A tu jeden po drugim wypryska z gromady, i znów w rozspyc leżą moje kołnierzyki.

Wściekły, buchnąłem dymem jak z lokomotywy. — Biada! Kto się z karności u mnie chce wymykać!! Porwałem widły w dłonie na bunt niepopeczny i widłami zgnąłem wszystkie — do kozzka.

## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,70 zł, od 10 do 59 egz. po 2,35 zł, od 60 egz. wzwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1.56 zł łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 42, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.